

Rok założenia 1958	STYCZEŃ – LUTY	2001
--------------------	----------------	------

SPIS TREŚCI

Pan Bóg twój jest z tobą!.....	3
Miejmy się na baczności!.....	5
Józef, mąż Marii.....	9
Myśli i zdania.....	11
Pomazanie Nowego Stworzenia.....	12
Czym jest sumienie?.....	16
Radość w ucisku?.....	18
Niebezpieczeństwo duchowej pychy...22	
Największa rzecz.....	31
Niech się nie chlubi zbrojny.....	34
Michał Sattler – „krwawy świadek Boży”.....	37
Cudowne Słowa Żywota.....	39
Czytelnicy piszą.....	41
Wkładka – Ezechiel rozdział 7	

OD REDAKCJI

W naszą codzienność często wkradają się zdarzenia, o których mówimy: pechowe, nieszczęśliwe, denerwujące... Tak reagujemy najczęściej na coś, co w jakiś sposób krzyżuje lub weryfikuje nasze wcześniejsze zamierzenia i plany. To prawda, że czasem sytuacja, w której nagle się znaleźliśmy, przerasta nas i poszukując gorączkowo jakiegoś wyjścia stwierdzamy, że „zawaliło się” coś naprawdę ważnego i cennego.

Może jednak czasem warto poczekać z ostatecznymi podsumowaniami i dać sobie trochę czasu na oswojenie się z nową sytuacją, pomyśleć w jaki sposób popatrzymy na tą sprawę za jakiś czas i czy przypadkiem już teraz nie powinniśmy podziękować Bogu za to, że coś takiego zdarzyło się w naszym życiu. Uczmy się patrzeć na rzeczy z szerszej perspektywy niż tylko „teraz”, bo możliwe, że to co dziś odbieramy jako „zło”, za czas jakiś okaże się dla nas wcale nie takie złe, może nawet dobre, a kto wie czy nie będzie to najlepsze z możliwych rozwiązań? *„Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały”* – 2 Kor. 4:17 (NP).

„A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych” – Rzym. 15:1

Często wierni Pańscy zapominają o tym napomnieniu i z tego powodu gotowi są wydawać swe życie na społeczność z braćmi podobnymi im pod względem ogłady, wykształcenia, usposobienia itp. Czy takie podobanie się samym sobie, a ignorowanie tych członków w ciele, którzy najwięcej potrzebują pomocy, nie jest pewnego rodzaju samolubstwem – a więc bezecnością?

Straż 1960/VIII/119

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: (012) 633 77 98, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**
Cena pojedynczego numeru: **3,50 zł** prenumerata roczna: **21**

Pan Bóg twój jest z tobą!

Stefan Kubieć

„Wieleś uczynił, Panie, Boże mój, cudów Twoich, a myśli twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed Tobą; Chciałbym je wypowiedzieć i wymówić – daleko ich więcej niżby wypowiedziane być mogły” – Ps. 40:6

Cóż oddamy Tobie, Boże nasz, a czym zdołamy się odwdziżyć za Twoją wielką dobroć w miłości i hojnej łasce! Rok minął, a wraz z nim wiele sposobności do niesienia pomocy, pocieszenia bliźnim. Nowy rok jest wielką niewiadomą. Czy będzie szczęśliwy? Zawsze jednak odczuwamy te opiekuńcze skrzydła Boskiej ochrony i miłości Niebiańskiego Boga Ojca. Ale wiele będzie zależać od nas. Apostoł Paweł oświadcza, że „*tym, co Boga miłują, wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu, to jest tym, co według Bożego postanowienia powołani są*” – Rzym. 8:28.

Za nami wiele wydarzeń. Stoimy przed nieznanym. Gdy rok zaczyna się, pragniemy go pożytecznie wykorzystać, ktoś jednak zdoła powiedzieć, co nas czeka, jakie zmiany napotkamy na naszej drodze. Ale oto i słowa zachęty od naszego Boga Ojca – On napelni wszelką potrzebę naszą. Jego źródła nie wysychają, rzeki i potoki nie znają posuchy. Jeżeli On jest źródłem naszym, jesteśmy bezpieczni. W swej obietnicy Bóg mówi: „*Ziemia, o której Pan Bóg twój pieczę ma i na którą zawsze oczy Pana Boga Twego patrzą od początku roku aż do skończenia jego*” – 5 Moj. 11:12. Dawid w duchu rozważania mówi: „*Lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot, aby Cię chwaliły wargi moje*” – Ps. 63:4.

Te ziemskie przemijające dobra są doczesne, a Boskie zlitowania najwyższą wartością wiecznie trwającą, daną nam w Jezusie Chrystusie. Tych jesteśmy odbiorcami. Apostoł św. Paweł w pożegnalnej mowie oświadcza: „*Wszakże ja na nic nie dbam, i nie jest mi tak droga dusza moja [to ziemskie życie], bym tylko bieg mój z radością wykonał, i posługę, którąm wziął od Pana Jezusa, na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej*” – Dz. Ap. 20:24.

Był on uczestnikiem ucierpienia Pana Jezusa Chrystusa: wyciągnięty za miasto, kamienowany, uszedł, bracia mu pomogli, po-

cieszał, że przez wiele ucisków musimy wnieść do Królestwa Bożego – Dz. Ap. 14:19-22.

Te utrapienia, często bardzo bolesne, służą ku doświadczeniu ludu Bożego.

Pan Bóg tak wiele razy zobowiązywał się dotrzymać swojej obietnicy. O niektórych mówił do Jozuego: „*Tylko się wzmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, albowiem ty podasz w dziedzictwo ludowi temu ziemię, o którąm przysiągł ojcom ich, iż im ją dam*” – Jozue 1:6.

Słowa te brzmią jak rozkaz, ale stanowią obietnicę i zachętę: – Pan, Bóg twój, będzie z tobą. Były one wyposażeniem w moc i męstwo. Ta obietnica i zachęta, choć wypowiedziana do pojedynczych osób, dotyczy wszystkich, całego ludu Bożego. Patrzymy nie tylko na zadanie, które Bóg nam wyznaczył, lecz także na możliwości. Dajmy się prowadzić Bogu. U niego nie ma rzeczy niemożliwych. Bóg zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu daje moc, w obfitości ma prawo oczekiwać od nas, że będziemy mężni, choćby zadanie, które nam wyznaczył wydawało się nie do wykonania.

Tomasz Olizarowski pisał:

„Komu Ty, Panie, nie pobłogosławisz,
Kogo Ty, Panie, bez wsparcia zostawisz,
Choćby mógł więcej od zwyczajnych ludzi,
Próżno się trudzi.
Wesprze się, jeno aby się osunął,
Dźwignie się w górę, aby w przepaść runął,
Mocarz a padnie wśród największej mocy
Bez Twej pomocy.”

Salomon w swej mądrości pisał: „*Jestże jaka rzecz, o którejby kto rzec mógł: Wej! to coś nowego? I toć już było za onych wieków, które były przed nami*” – Kaz. Sal. 1:10. Słowa te wyrażają myśl, że nowy okres rozpoczął się na samym początku Bożego stworzenia, a wszystko potem jest dalszym ciągiem. To, co było, znowu będzie, a co się stało – znowu się stanie, tylko obfitujące w nowe wydarzenia, które mają zakończyć ten stary porządek rze-

czy. Zaprowadzony zostanie nowy porządek, w którym sprawiedliwość będzie mieszkać.

Jest jednak nowa chwalebna przyszłość, która ma inny nowy początek, a zaplanował ją Bóg w odwiecznym planie zbawienia w Jezusie Chrystusie. Ta chwalebna przyszłość rozpoczęła się w Betlejem, potem na Golgocie i w wielkanocny poranek. Św. Jan na wyspie Patmos słyszał: „*Irzekł Ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię. I rzekł mi: Napisz: bo te słowa są wierne i prawdziwe*” – Obj. 21:5

To będzie „nowe”, które Bóg przez Chrystusa Pana uczyni, a czego dotąd nie było. W wieku Ewangelii zostało zapoczątkowane nowe życie tych, co związali się z Chrystusem i Go naśladowają. Apostoł św. Paweł oświadcza: „*A tak, jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały. A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tego pojednania. Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przeczytując im upadków ich, i położył w nas to słowo pojednania: Przetoż na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem*” – 2 Kor. 5:17-18 (BGd).

Jesteśmy dłużnikami Boga i wiecznie nimi pozostaniemy, gdy rozważymy Jego wielką dobroć, że aż dotąd pomagał nam Pan, czy to dwadzieścia, czy osiemdziesiąt lat naszego życia. Zawsze Bóg jest z nami przez Jezusa Chrystusa. Obejrzyj się na długą aleję przeżytego życia, na zielone gałęzie łaski Bożej nad twoją głową, na mocne słupy błogości i wierności, które podtrzymują w tobie radość, posłuchaj głosu ptaków – one śpiewają o miłosierdziu aż dotąd. Nie upadaj na duchu, wzmacniaj się. Z dziękczynną ufnością wznies swój „ebenezer”, gdyż aż dotąd pomagał ci Pan i do końca powiedzie cię sam. On powiedział: „Nie zaniecham cię ani opuszczę”.

Jego obietnice są: Tak i Amen w Jezusie Chrystusie. Twój Bóg oświadcza: „*Bom ja*

Pan, Bóg Twój, trzymam cię za prawicę twoją, a mówię – Nie bój się! Ja cię wspomogę. Nie bój się, robaczku Jakubie, garstko ludu izraelskiego! Jać będę na pomocy – mówi Pan a odkupiciel twój, Święty Izraelski” – Iz. 41:13-14.

„*Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu jego, gdyście służyli świętym i jeszcze służycie*” – Hebr. 6:10 (BGd). Bóg pamięta każdy miły gest gościnności, miłości służenia jedni drugim. Chrystus Pan poniósł tyle miłości dla nas. Jego odwaga i męstwo przejmują nas uwielbieniem dla charakteru, który posiadał – wielkość w pokorze i zwycięstwo w usługach. Dlatego ten, kto ma doskonałą miłość Bożą, może dużo cierpieć i życie oddać, albowiem naśladować Jezusa, Zbawiciela Świata, może ten, który z nim może powiedzieć: Izali nie mam pić kielicha tego, który

dał mi Ojciec. Doświadczenie uczy, że wiara przejawia się nie tyle w umiejętności działania ile w umiejętności cierpienia. Aby mieć współczującego nam Boga, trzeba mieć

DOŚWIADCZENIE UCZY, ŻE WIARA
PRZEJAWIA SIĘ NIE TYLE W
UMIEJĘTNOŚCI DZIAŁANIA ILE W
UMIEJĘTNOŚCI CIERPIENIA.

cierpiącego Zbawiciela i to serce, które doznało wielu krzywd może współczuć z pokrzywdzonym. Kto chce pomagać innym, musi sam przejść szkołę utrapień, aby tym sposobem zakosztować najwyższego szczęścia życiowego, które przejawia się w okazywaniu pomocy drugim. Pan uczynił to wszystko dlatego, że nas miłował.

Drodzy w Chrystusie! Wkroczmy w tę Nową Częstkę Czasu i rozpoczniemy ją ze świętym, silnym, serdecznym postanowieniem trwania wiernie przy Panu. Starajmy się rozwijać w nas to wszystko, co Pan Jezus pozostawił nam do naśladowania, a największą troską niech będzie, abyśmy chodzili w miłości nie na pokaz, ale w czynie, w pokorze przed Bogiem. W każdej modlitwie prosimy Boga Ojca, by nas prowadził przez to jedyne imię Pana Jezusa Chrystusa do wiecznego pokoju, chwały Świętego Królestwa. □

Miejmy się na bacności!

Roman Rorata

„Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na bacności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle” – Hebr. 4:1 (NP).

Apostoł pisząc do chrześcijan mówi o ważności obietnicy gwarantującej wejście do „odpocznienia”. Zapewne nawiązuje on do obrazowego odpoczynku, jakiego nie mógł osiągnąć naród wybrany – Izrael. Dla cielesnego Izraela miejscem odpocznienia miała być Ziemia Obiecana. Natomiast pozaobrazowym, duchowym odpoczynkiem jest stan społeczności z Bogiem, a ściślej mówiąc, jest to stan nieba. Wierni Chrystusowi mają zapewnienie obietnicy przyszłej chwały i zjednoczenia się z Bogiem przez Chrystusa. „Dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” – Rzym. 5:2. W drodze do tego miejsca można pozostać w tyle, dlatego też św. Paweł przestrzega, aby się mieć na bacności, żeby nie okazało się, że nasza nadzieja zawiodła. Pozostanie z tyłu może wynikać z braku oceny Boskich obietnic, nadmiernych zabiegów o rzeczy doczesne, osłabienia naszej wiary z powodu trudności codziennego życia, niezadowolenia, narzekania lub duchowego lenistwa.

Pod tym względem wielką lekcją dla naśladowców Jezusa jest naród izraelski. Biblia często określa Izraelitów jako naród twardego karku, lud przewrotny, który często okazywał niezadowolenie z trudów wędrówki do ziemi chananejskiej. Izrael żądał mięsa szemrając przeciwko Bogu – Bóg dał mięso. Naród chciał wody – Bóg dał wodę. Tak było przez 40 lat wędrówki Izraela przez pustynię.

Nadszedł wreszcie czas, kiedy Bóg powiedział: dam wam cudowny Kanaan, ziemię, którą obiecałem dać potomstwu Abrahama. Wy jesteście potomkami Abrahama, więc spełnię na was swoją obietnicę i otrzymacie ziemię miodem i mlekiem płynącą. „Gdyż Pan, Bóg twój, wprowadza cię do ziemi pięknej, do ziemi, gdzie

bystre rzeki i źródła tryskają w dolinie i na górach; Do ziemi pszenicy, jęczmienia, winnej latorośli, drzewa figowego i drzewa granatu, do ziemi drzewa oliwnego, oliwy i miodu; Do ziemi, w której bez ograniczeń będziesz spożywał chleb i niczego ci nie będzie brakować” – 5 Mojż. 8:7-9. To były obietnice dotyczące bogactwa ziemi i jej wspaniałości oraz prawna deklaracja Boga o przejęciu tej ziemi na własność, w wieczyste posiadanie.

WYSŁANIE ZWIADOWCÓW

„I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowami: Wypraw mężów, aby poszli na zwiady do ziemi kananejskiej” – 4 Mojż. 13:1-2. Mojżesz wysłał dwunastu szpiegów, którzy mają za zadanie sprawdzić jaka jest ta obiecana ziemia. Wracają

po czterdziestu dniach i przed Mojżeszem, Aaronem oraz całym zboiem izraelskim zdają sprawozdanie. Dziesięciu z nich mówi: faktycznie ta ziemia jest wspaniała,

piękna i bogata, ale lud, który zamieszkuje tę ziemię jest mocny i nie do pokonania. „I rozpuszczali między synami izraelskimi złą wieść o ziemi, którą zbadali, mówiąc: Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, to ziemia, która pożera swoich mieszkańców, a wszystek lud, który w niej widzieliśmy, to mężowie rośli. Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach” – 4 Mojż. 13:32-33. Na skutek tych zatrważających wieści powstaje w obozie izraelskim ogromna wrzawa. „Wtedy wzburzył się cały zbór... i szemrali wszyscy synowie izraelscy” – 4 Mojż. 14:1-2.

Zamiast przywołać na pamięć niezwykle zdarzenia, które miały miejsce w Egipcie i na Synaju, na przykład plagi, zachowanie pierwo-

WIERNI CHRYSZTUSOWI MAJĄ
ZAPewnienie Obietnicy Przyszłej
Chwały i Zjednoczenia się z
Bogiem przez Chrystusa.

rodnych, cudowne przejście przez morze, zwycięską bitwę pod Rafidym itp., które świadczyły o mocy Bożej wyzwalającej ich z niewoli egipskiej, oni zaczęli szemrać przeciwko Bogu, Mojżeszowi i Aaronowi. Niektórzy z nich mówili: „*Obierzmy sobie wodza i wróćmy do Egiptu!*” – 4 Mojż. 14:4. Ujawniła się wtedy niewierność Izraelitów wobec Boga, który wielokrotnie rozciągał nad nimi swe opiekuńcze skrzydła, stając się ich obrońcą i pomocnikiem. Za tę niewierność Bóg postanowił srogo ich ukarać. „*Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo znieważać mnie będzie ten lud? Jak długo nie będą mi wierzyć mimo wszystkich znaków, które wśród nich uczynilem? Wytracę ich zarazą i wygubię ich, a ciebie uczynię ludem większym i silniejszym od nich*” – 4 Mojż. 14:11-12.

Mojżesz nie neguje winy ludu, lecz odwołuje się do miłosierdzia Bożego i prosi Boga o przebaczenie. Rozumuje czyśto po ludzku, że jeśli Bóg wytraci cały lud i nie wprowadzi ich do Ziemi Obiecanej, to w oczach innych narodów będzie uchodził za słabego Boga. „*Jeżeli tedy zabijesz ten lud jak*

jednego męża, to narody, które słyszały wieść o tobie, będą mówić: Ponieważ nie mógł Pan wprowadzić ludu tego do ziemi, którą im poprzysiągł, zabił ich na pustyni” – 4 Mojż. 14:15-16. Pan uwzględnił prośbę Mojżesza i odpuścił winę ludu.

LEKCJA DLA CHRZEŚCIJAN

Apostoł w swej nauce przypomina te wydarzenia jako wielką lekcję. Pragnie on dodać ducha chrześcijanom, którym Bóg pokazał stan nieba jako nagrodę za ich wierność i ostateczne zwycięstwo wiary. „*Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa*” – Hebr. 4:11.

Czy my, kochani, nie postępujemy podobnie jak Izraelici? Czy nigdy nie szemraliśmy przeciw swojemu Bogu i nie narzekaliśmy, że obraliśmy tę drogę za Jezusem wiodącą do duchowego Chanaanu?! Czy nie rozpuszczamy złych wieści o cudownej ziemi kananejskiej mówiąc: faktycznie, to tysiącletnie Królestwo

Boga pod zarządem Chrystusa jest wspaniale, ale... to tak daleko w czasie, może nie ma Chrystusa, który przyszedł drugi raz zająć się specjalnie ziemią i ludem tej ziemi, może, może.... Ciągłe nas trapią wątpliwości, a brak pewności osłabia naszego ducha służby.

Święty ap. Paweł pisał – „*bo jeśli znowu odbudowuję to, co zburzyłem, samego siebie czynię przestępcą*” – Gal. 2:18. Zburzyłeś swoje dawne podpory, dawną nieświadomość spraw Bożych, niewiarę, światowość, niepewność jutra, swoje „ja”, lecz teraz pomalutkę wraca to do twego serca. Znowu popadasz w błąd, liczy się tylko twoje zdanie, twoje zamierzenie, myśli, twoja siła – gdzie Chrystus? Gdzie współbracia, bliźni, którzy cię otaczają? Liczy się tylko to, że tyle lat jesteś już „w prawdzie”, jesteś pewny siebie, w pysze twego serca, tylko ty masz rację. Ciągłe dyskutujesz i wszystkich chcesz przekonać o słuszności twego zapatrywania – błąd!

Czy ty o tym wiesz? Czy zdajesz sobie z tego sprawę? Tych dziesięciu szpiegów też liczyło na siebie i na swoją siłę. Widzieli olbrzymów, miasta mocno ufortyfikowane i serce im truchlało na myśl o walce. Zapomnieli, że to Bóg ich wysłał i on obiecał im walczyć za nich.

Czy ty też rozpuszczasz wieści o słabym Bogu? Przez twoje postępowanie i brak zaangażowania w służbę dla Boga twoja wiara jest martwa, skostniała, bez ideałów, które mogłyby cię uczynić mężem walecznym, zdolnym pokonać w mocy ducha świętego największego wroga, jak Dawid Goliata.

Bóg mówi – dam ducha mojego tym, którzy mnie o to proszą – a ty... nie możesz w to uwierzyć i siejesz zwątpienie w serca innych...

JOZUE I KALEB

Sytuacja w zborze izraelskim jest bardzo zła, wręcz tragiczna. Mojżesz i Aaron padają na twarz przed Bogiem i przed całym zgromadzeniem (4 Mojż. 14:5). Bardzo im zależy na opanowaniu sytuacji i zwracają się do Boga z modlitwą. Stają w obronie swych braci izra-

elskich. Na wszystkie sposoby starają się przeprowadzić swój lud do upamiętania.

Czy ty bracie, który jesteś w swoim zborze, w zgromadzeniu po to, by służyć innym, padałeś na kolana w trudnych sytuacjach twego zboru? Czy modliłeś się przed swymi współbraćmi, czy modliłeś się razem z nimi o właściwe rozwiązanie problemów w waszym zborze?! Ty wiesz, że tak trzeba i często w wykładach w zborze, na konwencji mówisz o modlitwie, o jej mocy. Czy stosujesz to rzeczywiście w codziennym życiu twej społeczności? Powiedz: tak czy nie?

Co czynią w tym rozgardiaszu Jozue i Kaleb? Jedyni spośród tych, „którzy zbadali tę ziemię, rozdarli swoje szaty i rzekli do całego zboru izraelskiego: Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, jest ziemią bardzo, bardzo dobrą. Jeżeli Pan ma w nas upodobanie, to wprowadzi nas do tej ziemi i da nam tę ziemię, która opływa w mleko i miód, Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie lękajcie się ludu tej ziemi, będą oni naszym pokarmem; odeszła od nich ich osłona, a Pan jest z nami. Nie bójcie się ich!” – 4 Mojż. 14:6-9.

Znajdujemy w tym lekcję przede wszystkim dla sług zborowych – starszych i diakonów. Jaki jest ich stosunek do spraw Pańskich i do spraw jego ludu? Ile wkładają energii w przekazywanie Boga i Chrystusa? Czy są w stanie dopomagać w podróży do niebiańskiego Chanaanu?

Ile troski i pozytywnych działań wypływa od ciebie w dopomaganiu innym w wierze? Czy wlewasz im w serca siłę zwycięskiego ducha, czy też siejesz zwątpienie pośród swoich braci, albo śpisz i nic nie robiąc przyjmujesz postawę tych dziesięciu szpiegów? Zauważ, co zrobili ci dwaj – Jozue i Kaleb. Rozdarli swoje szaty i mówili o mocy Boga Izraela.

Nasze czasy potrzebują takich mężów mówiących o mocy naszego Boga. Wydarzenia przelomu dyspensacji, styk wieku ewangelicznego i tysiąclecia nasuwa pewne wątpliwości powodując osłabienie wiary

u wielu. Co uczyniłeś dla twoich braci w Chrystusie, aby im dodać otuchy, wzmocnienia do dalszej wędrówki za Panem w obecnej godzinie pokuszenia, jaka nawiedziła cały świat?

Możemy mówić – tam był Mojżesz, Aaron, Kaleb i Jozue, dziś jest inny czas, nie trzeba tak dosłownie klękać przed zbozem i rozdzierać szat. Jednak w wielu przypadkach tak właśnie należałoby postąpić, gdy rozsiewane są wątpliwe nauki – wtóra obecność nie nastąpiła, zawiodły oczekiwania, dzieło żniwa odsuwa się na czas nieokreślony, w nauce o chronologii pękła jedna struna i wszystko jest do wyrzucenia itd.

Chociaż każdy z nas został wyprowadzony z pozaobrazowego Egiptu – świata, a wprowadzony został w cudowną światłość

Ewangelii, jednak nie wszystko to jest takie jasne. Są to sprawy wiary i dla wielu niektóre sprawy wydają się być mgliste i pytają czy jeszcze jest możliwość pokonania wrogów Nowego

Stworzenia, by wejść do cudownego Chanaanu. Zamiast utwierdzać braci w wierze, zachęcać do boju o wiarę raz świętym podaną, dodawać siły do poświęcenia i służby dla dobra braci, gasimy ducha i siejemy zwątpienie. To dowodzi niewierności, braku wiary i zaufania w Boskie obietnice, braku ducha Bożego, tej siły sprawczej, która tylu wiernych sług doprowadziła do otrzymania niebiańskiej nagrody życia.

Bóg mówi: dam wam siłę w nowej ziemi, w nowym życiu z Chrystusem i przezwyciężycie wszystko, tylko zawierzcie obietnicom Pańskim. „Pan oddalił twoich przeciwników, odpędził twoich nieprzyjaciół (...) już nie doznasz nieszczęścia” – Sof. 3:15-19. A ty wątpisz w to! Tak naprawdę, gdybyśmy wierzyli w Słowo Pana, to Bóg na pewno błogosławiłby nam. Bóg mówi do nas ustami ap. Pawła: „...abyście postępowali w sposób godny... utwierdzeni wszelką mocą... z radością” – Kol. 1:10-11. Serce twoje jest smętne, usta zamknięte, a Bóg mówi „wyjdź... podnieś mocno swój głos” – Izaj. 40:9-11.

CZY MODLIŁEŚ SIĘ PRZED SWYMI
WSPÓŁBRACMI, CZY MODLIŁEŚ SIĘ
RAZEM Z NIMI O WŁAŚCIWE
ROZWIĄZANIE PROBLEMÓW W
WASZYM ZBORZE?!

POZOSTANIE Z TYŁU

Czy wiesz, drogi czytelniku, dlaczego Bóg chciał zniszczyć cały Izrael?! Chciał to uczynić, gdyż Izraelici nie mieli odpowiedniego ducha. „*Jednakże sługę mojego Kaleba, za to, że inny duch jest w nim i on był mi wierny całkowicie, wprowadzę do ziemi, do której poszedł*” – 4 Mojż. 14:24. Zapytasz: jakiego ducha? Odpowiadamy: ducha odwagi, siły Boga, ducha wiary. Tylko niektórzy chrześcijanie mają ducha odwagi. A ty? Czy masz siłę przeciwstawić się zwątpieniu? Wiedz o tym, że tylko ci, którzy mają Ducha Świętego i działają w jego mocy osiągną Chanaan.

Izrael nie dał miejsca dla działania mocy Boga w swoim życiu. Bóg chciał go za to zniszczyć. Ap. Paweł pisze w Liście do Efezjan słowa „*nie dawajcie miejsca diabłu*”.

Czy ty masz Ducha Świętego? Czy jesteś napelniony mocą Ducha Świętego? Czy ten Duch inspiruje cię do spełniania słów apostoła: „*W gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem, Panu służcie*” – Rzym. 12:11.

Pan Jezus obiecał – „*Ja prosić będę Ojca i da wam... Pocieszyciela, aby był z wami*” (Jan 14:16-17; 16:7-8).

Czy on przyszedł do ciebie? Czy dokonał przemiany twego charakteru? Czy czujesz, że jesteś mężem Bożym, dzieckiem Boga, który jest natchniony i pędzony Duchem Świętym? Czy lata spędzone „w prawdzie” uczyniły cię na tyle silnym w wierze, że z ufnością patrzysz w przyszłość i wytrwale zdążasz do pokazanej ci chwalebnej nadziei, do odziedziczenia tego, „*czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*” – 1 Kor. 2:9.

Drodzy w Chrystusie, miejmy na uwadze tę lekcję o dwunastu posłańcach. Rozważajmy naukę tam zawartą i miejmy świadomość odpowiedzialności tego, abyśmy nie wątpili i nie gardzili tym, do czego Bóg nas powołał, abyśmy „*stali się uczestnikami boskiej natury*” – 2 Piotra 1:4. „*Dlatego, bracia, tym bardziej dolażcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do*

wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” – 2 Piotra 1:10-11.

Jednakowoż chciałbym, abyś wiedział bracie, siostrze, że zwycięstwo jest zależne od ostatniego kroku. To nie rok, pięć, dziesięć czy pięćdziesiąt lat będzie decydować o twoim wejściu do wieczystego odpocznienia, lecz ostatni krok, ostatnie tchnienie, kiedy uskutecznią się na tobie słowa Pana Jezusa: „*Wykonało się*”. Święty Paweł pisał: „*Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeśli tylko początek tego gruntu aż do końca statecznie zachowamy*” – Hebr. 3:14 (BGd). Źle by się stało, gdyby w końcówce naszej podróży, u granic duchowego Chanaanu zostały zaprzepaszczone wszystkie starania minionych lat pobytu w Prawdzie.

Ktoś powiedział: „*Na drodze pielgrzyma, brzemiennej w wiele niebezpieczeństw, nie ma strefy bardziej niebezpiecznej, niż miejsce leżące przy samych wrotach Niebieskiego Grodu. Tam znajduje się Zamek Zwątpienia i tam właśnie Zaczarowany Teren usypiał zmęczonego pielgrzyma, a wszystko to było dla niego decydujące. Tam, gdzie przed oczyma naszymi otwierają się w całej swej piękności Wyżyny Niebios – wrota piekieł występują najbardziej natarczywie i przepelnione są śmiertelnym jadem*”. Dlatego nie możemy się zatrzymywać w naszej wędrówce, lecz wytrwale i do końca kontynuować nasz bieg. Apostolskie napomnienie zachęca nas: „*Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli*” – 1 Kor. 9:24.

Izrael po tym wydarzeniu musiał iść dalej przez pustynię, ale szedł z Bogiem. I mimo nowych grzechów, Bóg przebaczał im, gdy prosili.

My dalej idziemy z Chrystusem, ale czy tą samą drogą i z tą samą prędkością? A może Chrystus pozostał w świątyni i masz trudności z odnalezieniem Go? A może On odszedł, a ty pozostałeś z tyłu?... Dlatego „*miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle*” – Hebr. 4:1. Na innym miejscu znajdujemy zapis stosowny do tego przedmiotu: „*Nuże! Ruszmy na nich! Widzieliśmy bowiem tę ziemię, że jest bardzo urodzajna. Czy jeszcze chcecie zwlekać? Nie leńcie się pójść i zająć tę ziemię*” – Sędz. 18:9. □

Józef, mąż Marii

Czesław Kniaziew

„A Jakub był ojcem Józefa, męża Marii, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem.” – Mat. 1:16 (NP).

Lekroć wracamy myślami do chwili narodzenia Zbawiciela świata, Jezusa, to tak naprawdę mamy na uwadze znaczenie Jego przyjścia. Wyciągamy wspaniałe lekcje z zachowania, postępowania i nauk Pana Jezusa (zawsze powinniśmy robić to w duchu prawdziwej pobożności). Są chwile, kiedy każdy chrześcijanin rozmyśla o pewnych rocznicach. Trzy wydarzenia świadczące o pierwszym przyjściu naszego Pana – Jego narodzenie, śmierć oraz zmartwychwstanie – powinni przyciągać uwagę każdego dziecka Bożego. Nic więc dziwnego, że teraz myśli nasze skupia niedawna kolejna rocznica narodzenia Pańskiego. Maria i jej mąż, Józef, mocno związani z narodzeniem Jezusa, pozostają w tle tego wydarzenia. Należy jednak zauważyć, że oboje odegrali ważną rolę w przygotowaniu dziecka do zadania, jakie wyznaczył Mu sam Ojciec Niebieski. *Ziemscy rodzice* mieli wpływ na przygotowanie Pana Jezusa do misji odkupienia ludzkości.

Słowo Boże niewiele mówi o rodzicach Jezusa, choć o Marii czytamy już w Prorocztwie Izajasza: „*Oto panna pocznie i porodzi syna*” – Izaj. 7:14. Biblia wspomina Józefa z imienia zaledwie 16 razy – Ewangelia Mateusza 7 razy, Łukasza 6 razy, a Jana tylko 3 razy. Odnajdujemy także dwa wersety, które mówią o nim jako o „*ojcu*” Jezusa (Łuk. 2:33, 43). Natomiast o Marii jest mowa w Ewangeliach w 23 miejscach. Mateusz wspomina jej imię 7 razy, Marek 3 razy, Łukasz 13 razy. Jeden taki werset znajduje się także w Dziejach Apostolskich. Poza tym jest 25 wersetów, które mówią o „*matce*” Jezusa. Pozostali pisarze Nowego Testamentu nie wspominają o rodzicach Pana. Dlaczego tak jest?

Należy zauważyć, że nic nie dzieje się bez woli Ojca Niebieskiego. On przewidział koniec na początku. To Boska mądrość przewidziała, że informacje zawarte w Słowie Bożym wystarczą do zrozumienia Bożego planu w zakresie złożenia okupu za życie utracone przez Adama. Natomiast bóg tego świata zawsze stara się zaciemnić nasze umysły. On przedstawia kłamstwo za prawdę, a prawdę usiłuje pokazać w fałszywym świetle, tak jak to zrobił w przypadku osoby Marii i jej męża, Józefa. Mimo że Biblia niewiele mówi na temat tych postaci, Szatan zbudował teologiczną doktrynę dotyczącą Marii. Doktryna ta stawia w cieniu naukę o okupie złożonym przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Józef z kolei, z zawodu cieśla (Mat. 13:55), uczyniony został patronem robotników.

Co Biblia mówi na temat Józefa? Choć mało mamy o nim wzmianek w Ewangeliach, to jednak na podstawie kilku wersetów możemy wyciągnąć logiczne wnioski. Zapewne trudno było Józefowi być ojcem Mesjasza. Trzeba mimo to podkreślić, że wychowywał Go na równi z Marią. Ewangelista Mateusz rozpoczyna swą księgę od rodowodu Jezusa (1:1-18). Nic w tym dziwnego: Mateusz pisząc Ewangelię dla czytelników pochodzenia żydowskiego umieścił na jej czele rodowód naszego Pana, aby wykazać Jego przynależność do rodu Dawida. Podaną przez siebie genealogię ewangelista rozpoczyna od Abrahama. Jest to więc tzw. genealogia zstępująca. Zawiera ona trzy ciągi po czterech imionach połączonych ze sobą czasownikiem określającym rolę mężczyzny w splodzeniu. Rodowód kończy się stwierdzeniem, że Jakub miał syna Józefa, męża Marii, z której narodził się Jezus – zwany Mesja-

... BOSKA MĄDROŚĆ PRZEWIDZIAŁA, ŻE INFORMACJE ZAWARTE W SŁOWIE BOŻYM WYSTARCZĄ DO ZROZUMIENIA BOŻEGO PLANU W ZAKRESIE ZŁOŻENIA OKUPU ...

szem (w. 16). Ewangelista Łukasz z kolei w rodowodzie Jezusa (3:23-37) wylicza poszczególnych przodków w odwrotnej kolejności niż Mateusz (genealogia wstępująca). Rozpoczyna od Jezusa, a kończy na Adamie i Bogu. W ten sposób podkreśla, że Pan Jezus należy nie tylko do narodu wybranego, ale jest własnością wszystkich ludzi. Jezus to drugi Adam, który naprawił wszystko to, co utracił pierwszy człowiek.

Faktem jest, że genealogia Pana Jezusa podana przez Mateusza dotyczy Józefa, zaś rodowód podany przez Łukasza odnosi się do Marii, matki Zbawiciela. To w konsekwencji prowadzi do ważnego wniosku, że Pan pochodził z linii Dawida zarówno ze strony Józefa, jak i ze strony Marii. Słowo Boże wskazuje, że Wielki Dziedziec tronu Dawidowego, Mesjasz, nie miał prawa do tego tronu, gdyż gałąź rodziny królewskiej z linii Salomona aż do ostatniego króla izraelskiego, Sedekiasza, została przez Boga odrzucona (Jer. 22:24-30; 36:30; Ezech. 21:25-27). Dopiero potomek poniżonego rodu Natana, który nigdy nie rościł pretensji do tronu, został wywyższony we właściwym czasie: wydał Mesjasza, Króla Izraela, urodzonego z Marii, pochodzącej z linii Natana (1 Król. 11:9-13; Jer. 23:5-6; Łuk. 1:24, 48-55; WPŚw., tom V, rozdz. VI pt. „Syn i Pan Dawida”, str.145-168).

W Ewangelii Mateusza 1:18-25 czytamy: „*A narodzenie Jezusa Chrystusa takie było: Albowiem gdy Maria, matka jego, poślubiona była Józefowi, pierwszej niżeli się zeszli, znaleziona jest brzemienną z Ducha Świętego. Ale Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej osławić, chciał ją potajemnie opuścić. A gdy on o tem zamyślał, oto mu się Anioł Pański we śnie ukazał, mówiąc: Józefie, synu Dawidów! nie bój się przyjąć Marii, żony twojej; albowiem, co się z niej poczęło, z Ducha Świętego jest. A urodzi syna, i nazwiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów*

ich. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Oto, panna będzie brzemienna i porodzi syna, a nazwią imię jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami. Tedy Józef ocuciwszy się ze snu, uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją; ale jej nie uznał, iż porodziła onego syna swego pierworodnego, i nazwał imię jego Jezus”. Jak zareagował Józef, kiedy dowiedział się, że poślubiona przez niego Maria jest brzemienna? Zgodnie ze zwyczajem żydowskim mógł ją opuścić sam lub oddalić od siebie przygotowując list rozwodowy. Ze słów „*chciał ją potajemnie opuścić*” (w. 19) można wywnioskować, że Józef zamierzał sam odejść, unikając w ten sposób kłopotliwych pytań. Mógł również oskarżyć Marię o złamanie umowy narzeczeństwa i doprowadzić do jej śmierci, bowiem wiarołomną narzeczoną kamienowano na progu rodzicielskiego domu (5 Mojż. 22:21). Werset 20 wyjaśnia, że sprawę tę rozstrzygnęła Boża interwencja. W oczach ludzi Jezus był synem Józefa.

Czy ingerencja Stwórcy podczas snu od razu przekonała Józefa o niewinności Marii? Czy bez wahania uwierzył słowom anioła Pańskiego? Czy w ogóle je rozumiał? A może przekonało go proroctwo Izajasza 7:14, na które powołał się anioł: „*Oto panna poczne i porodzi syna, i nadadzą mu imię Emanuel, to znaczy: Bóg z nami*” – Mat. 1:23? Odpowiedzią na te wszystkie pytania są słowa zapisane w 24 wersecie cytowanego fragmentu: „*Tedy Józef ocuciwszy się ze snu, uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją*”. Widać więc, że Józef był człowiekiem bogobożnym i sprawiedliwym, tak jak przystało na prawdziwego Izraelczyka. Zrozumiał, że wszystko dzieje się za sprawą Boga. Później jeszcze dwukrotnie anioł ukazywał się Józefowi we śnie, ostrzegając go przed Herodem (Mat. 2:13-15 i 19-23).

JÓZEF BYŁ CZŁOWIEKIEM BOGOBOJNYM I SPRAWIEDLIWYM, TAK JAK PRZYSTAŁO NA PRAWDZIWEGO IZRAELCZYKA

Jak już zauważyliśmy, stosunkowo mało informacji znajduje się w Piśmie Świętym na temat rodziców przyszłego Mesjasza, Zbawiciela i Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego. Można wnioskować, że było im trudno. Przed Herodem musieli przecież uciekać aż do Egiptu.

Sięgnijmy jeszcze do Ewangelii Łukasza 2:39-52 po opis podróży do Jerozolimy. Dwunastoletni Jezus bez pytania o zgodę opuszcza rodziców i udaje się do Świątyni. Kiedy po trzech dniach poszukiwań wreszcie zostaje odnaleziony, Maria zapytuje Go: „Synu! *przecczesz nam to uczynił?*

Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię”. Jezus zdziwił się „i rzekł do nich: *Cóż jest, żeście mię szukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?*” Dalej ewangelista informuje, że Józef i Maria nie zrozumieli tych słów, może nawet dziwili się, że Jezus nie przeprosił ich za nierozsądny czyn; później był im uległy aż do swego publicznego wystąpienia.

Przypuszcza się, że Józef nie dożył ani do śmierci Jezusa, ani do Jego powstania z martwych. Świadczyć o tym może milczenie wszystkich ewangelistów na ten temat.

Oboje rodzice wychowywali Jezusa aż do osiągnięcia przez Niego pełnoletności. Zastępowali Człowiekowi Jezusowi Dawcę

życia, samego Ojca Niebieskiego. Musiała to być święta rodzina. Z pewnością byli oni Izraelczykami pełnymi wiary, pokory, skromności i sprawiedliwości. U Boga cieszyli się uznaniem i zaufaniem, skoro Stwórca wybrał ich, by przygotowali Jego Syna do przeprowadzenia wspaniałego planu zbawienia całego rodzaju ludzkiego. Pamiętając, kim był Jezus Chrystus, należy zwrócić uwagę również na to, jak niezwykle ludźmi musieli być Maria i Józef!

Podobnie jak Jan Chrzciciel był zwiastunem naszego Pana i torował Mu drogę wśród Żydów, tak Józef i Maria byli nauczy-

cielami i wychowawcami Mesjasza w Jego dzieciństwie. Choć nie znaczy to, że wyłącznie oni przygotowali Go do zaszczytnej misji. Ewangelista Łukasz pisze bowiem: „*A dzieciątko ono rosło i umacniało się w Duchu [umyśle], pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim*”; „*A Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi*” – Łuk. 2:40 i 52. Ze słów tych nie wynika jednak, że Jezus już od dzieciństwa posiadał pełnię ducha świętego. Duch ten został Mu dany później, bez miary. Pod pełną kontrolą i łaską swego Ojca Pan Jezus wzrastał w mądrości i znajomości, przygotowując się do przeprowadzenia dzieła odkupienia ludzkości. □

PRZYPUSZCZA SIĘ, ŻE JÓZEF NIE
DOŻYŁ ANI DO ŚMIERCI JEZUSA, ANI
DO JEGO POWSTANIA Z MARTWYCH.

Myśli i zdania

O radę pytaj tego, kto sobie sam radzi.

Leonardo da Vinci

Doświadczenie to nazwa, którą każdy określa głupstwa, jakie zrobił w życiu.

Oscar Wilde

Dwa są źródła poznania; wcześniejsze – to poznanie wyrazów, późniejsze – to poznanie rzeczy.

Erazm z Rotterdamu

Pomazanie Nowego Stworzenia

Franciszek Olejarsz

„Ale wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko. Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył: ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe, i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w nim zostaniecie” – 1 Jana 2:20, 27 (BGd).

Apostoł Jan w powyższych wersetach porusza trzy ważne aspekty planu Bożego względem Kościoła:

1. „pomazanie od samego Boga”,
2. „to pomazanie zostaje w was”,
3. „pomazanie uczy nas wszystkiego”.

Duch Święty objawił Kościołowi tę tajemnicę, o której mówi apostoł Paweł: „*To jest tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego (...) która jest Chrystus między wami, nadzieja ona chwały*” – Kol. 1:26-27 (BGd). Według świadectw Pisma Świętego, Pan nasz, Jezus, jest głową Pomazańca Bożego, a Kościół jego ciałem. To było tą tajemnicą. Wielki Mesjasz jako pozafiguralny Sędzia, Prorok, Kapłan i Król miał błogosławić świat wówczas, gdy święci Wieku Ewangelii staną się członkami Jego Ciała.

Warunkiem stania się członkiem Ciała Chrystusowego – pomazanego Króla i Kapłana, jest postępowanie śladami Wodza i Głowy. Jeżeli chcemy dostąpić tego przywileju, musimy stawiać ciała nasze ofiarą żywą, jak On to uczynił. Pan Jezus złożył ofiarę najpierw za samego siebie (swoje ciało), a potem za ludzkość. Pokazano tu wyraźnie, że Kościół jest częścią samego Chrystusa. Dzielę Kościoła w obecnym czasie jest ofiarowanie ludzkiego życia.

Bóg zarządził, aby izraelscy królowie byli pomazywani na swój urząd. W szczególny sposób pomazywano Najwyższego Kapłana – pozafiguralnego Króla i Kapłana – Chrystusa. Słowo *pomazaniec* jest polskim tłumaczeniem hebrajskiego słowa *Mesjasz*, które jest równoznaczne z greckim słowem *Chrystus*.

W trzydziestym roku życia Jezus poświęcił się, aby czynić wolę Bożą w wykonywaniu Jego dzieła. Wtedy też otrzymał pomazanie na Króla i Kapłana Bożego. Dowiódł swej wierności w wykonywaniu uczynionego przymierza, by we właściwym czasie zostać Pomazańcem Bożym. Ojciec Niebieski postanowił, aby Jego Pomazańcem był nie tylko nasz Pan, Jezus, ale i inni członkowie wybrani spośród dzieci gniewu, z upadłej ludzkości, usprawiedliwieni zasługą ich Głowy – zasługą ofiary człowieczeństwa Chrystusa.

W figurze jest to pokazane w podkapłanach, którzy także byli pomazywani olejką pomazania. Podkapłani ci są figurą na prawdziwe kapłaństwo, do którego odnosi się św. ap. Piotr: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9 (BGd).

Wszyscy, którzy przyłączyli się do Pana, są uznani za członków Jego Ciała, są „*Kościół Boga żywego*”, zebraniem „*pierworodnych, którzy są spisani w niebie*” (1 Tym. 3:15; Hebr. 12:23 BGd).

Kościół nie mógł otrzymać pomazania wcześniej, niż Jezus dokonał zadośćuczynienia za grzechy i oddał samego siebie na ofiarę, aby zasługa tej ofiary mogła być przypisana tym, którzy zostaną członkami Jego Ciała.

Pomazanie to przyszło od Ojca, to znaczy, że tylko On może udzielić swego uznania, a do Ojca można przyjść tylko przez Jezusa. „*Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię*” – Jan 14:6 (BGd). Święty

OJCIEC NIEBIESKI POSTANOWIŁ, ABY JEHO POMAZAŃCEM BYŁ NIE TYLKO NASZ PAN, JEZUS, ALE I INNI CZŁONKOWIE WYBRANI SPOMIĘDZY DZIECI GNIEWU, Z UPADŁEJ LUDZKOŚCI ...

Paweł mówi, że wszelkie błogosławieństwo pochodzi od Ojca, który jest źródłem wszelkiej łaski, a spływa przez Syna, który jest dawcą wszelkiej łaski Bożej (zob. 1 Kor. 8:6).

RÓŻNICA MIĘDZY SPŁODZENIEM A POMAZANIEM

Nikt nie może być członkiem Nowego Stworzenia, zanim nie zostanie spłodzony z Ducha Świętego. Nowe Stworzenie zostaje pomazane Duchem Świętym, a stare stworzenie zostaje ofiarowane. Spłodzenie z Ducha następuje krótko po usprawiedliwieniu. Podstawą spłodzenia jest przyjęcie nas przez Ojca.

Chociaż określenia „spłodzenie” i „pomazanie” przedstawiają praktycznie to samo, to jednak mieszczą się w tym dwie odrębne figury. Spłodzenie jest procesem indywidualnym odnoszącym się do stanu nowego życia, pomazanie zaś procesem zbiorowym i odnosi się do nadania urzędu.

Bóg powołuje pewnych ludzi do współdziedzictwa z Chrystusem w Królestwie. Pomazanie jest więc Boskim uznaniem ich za Królów i Kapłanów. Wejście w skład Ciała Chrystusowego oznacza wejście do grupy pomazanych. Można stracić urząd, na który zostało się pomazanym i zachować jednocześnie duchowe życie, do którego zostało się spłodzonym – tak stanie się z Wielką Kompanią. Będą też tacy, którzy utracą spłodzenie i pomazanie – klasa wtórej śmierci. W chwili, gdy jesteśmy indywidualnie wszczepiani w Ciało Chrystusowe, wchodzimy jednocześnie pod pomazanie Duchem Świętym: „*Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was*” – 1 Jana 2:27 (BGd). Udział w pomazaniu oraz spłodzenie z Ducha jest sprawą osobistą, chociaż spłodzenie z Ducha jest procesem indywidualnym, a pomazanie odnosi się do zbiorowości.

POMAZANIE JEZUSA I KOŚCIOŁA

My, jako niedoskonalí ludzie nie możemy otrzymać Ducha Świętego w takim stopniu, w jakim otrzymał go Pan Jezus. W

jakim stopniu wyzbywamy się cielesności, w takim możemy napelniać się Duchem Świętym. Cała klasa powołana przez Boga w Wieku Ewangelii, otrzyma od Boga spłodzenie i pomazanie z Ducha Świętego. Duch ten jest dowodem, że należymy do Pana. Tylko ci, którzy będą odpowiednio rozwijać się w duchu Pańskim, otrzymają miejsce na tronie. Będą też i tacy, którzy zostaną uznani za niegodnych tego zaszczytu, chociaż byli pomazani Duchem Bożym. Utracą oni przywilej stania się Królami i Kapłanami z powodu miłości dla spraw świeckich i braku gorliwości w wykonywaniu swojego przyrzeczenia. Będą również i tacy, którzy utracą wszystko – otrzymają karę śmierci.

Przy pomazywaniu najwyższego kapłana olejek spływał „aż na podolek szat jego”. W pozafigurze pomazanie Pana Jezusa obejmuje wszystkie członki ciała i prowadzi je do szczególnej społeczności z Ojcem Niebieskim. Pomazanie, jakie otrzymują naśladowcy Chrystusa, znajduje w rezultacie odzwierciedlenie w ich postępowaniu. Coraz bardziej objawia się w nich pokora, cichość, cierpliwość, braterska uprzejmość, serdeczność i szczerłość – tak w słowie jak i w uczynku.

Pomazanie, które otrzymał Kościół w dniu Zielonych Świąt, i które później spływało na wszystkich nawróconych Żydów, było tym samym pomazaniem, jakie otrzymał Jezus w Jordanie. To samo pomazanie objęło później pogan: „*zdumieli się oni, ... że i na pogany dar Ducha Świętego jest wylany*” – Dzieje Ap.10:45 (BGd).

Przez cały Wiek Ewangelii wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego są pomazywani tym samym pomazaniem. Tak długo nie staje się ono procesem indywidualnym, aż dana osoba nie zostanie indywidualnie spłodzona z Ducha Świętego i tym sposobem wszczepiona w Ciało Chrystusowe. Ci, którzy teraz przychodzą do Boga, przychodzą dzięki poświęceniu i są uznani za członków pomazanej klasy. Pomazanie to obejmuje ich tak długo,

PRZEZ CAŁY WIEK EWANGELII
WSZYSCY CZŁONKOWIE CIAŁA
CHRYSTUSOWEGO SĄ POMAZYWANI
TYM SAMYM POMAZANIEM.

dokąd trwają w stanie posłuszeństwa. „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej*” – Obj. 3:21 (BGd). Będąc tym sposobem uznani za członków Ciała Chrystusowego, są zapisani w Barankowej księdze żywota i stanowiącą będą klasę zwycięzców – sto czterdzieści cztery tysiące w chwale.

Spłodzenie z Ducha Świętego polega na uznaniu człowieka przez Boga za Nowe Stworzenie i zapoczątkowanie w nim nowej natury, która ma wzrastać i rozwijać się. Jeżeli człowiek będzie wierny aż do końca, zostanie narodzony z Ducha. Spłodzenie i narodzenie odnoszą się do początku procesu stawania się Nowym Stworzeniem.

Pomazanie, czyli chrzest z Ducha objęło najpierw naszego Pana Jezusa, później Kościół w dniu Zielonych Świąt i pozostaje z Kościołem przez cały Wiek Ewangelii. W domu Korneliusza powtórzony został chrzest podobny do chrztu dokonanego w dniu Zielonych Świąt: „*Przypadł Duch Święty na wszystkie słuchające tych słów*” – Dzieje Ap. 10:44 (BGd).

Wszyscy, którzy zbliżają się do Boga przez Chrystusa, wyznają swe grzechy i proszą przez Niego o przebaczenie, a ci, którzy umarli z nim przez chrzest w Jego śmierć, są członkami Jego Ciała i tym sposobem objęci są pomazaniem. Odtąd ich ciała są Ciałem Chrystusowym.

Nasze pokrewieństwo z Chrystusem jest podwójne – dotyczy naszego ciała i ducha. Ta podwójna łączność Nowych Stworzeń z Chrystusem wyrażona jest w słowach, które uwielbiony Chrystus wyrzekł do Saula z Tarsu: „*Saulu, Saulu, przeczeże mię prześladujesz? (...) Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz*” – Dzieje Ap. 9:4-5 (BGd). Jezus powiedział, że prześladowanie Kościoła w ciele oznacza prześladowanie jego samego. Cierpienie Kościoła jest częścią cierpień Chrystusowych. Cierpienia Chrystusowe nie dopełnią się tak długo, aż ostatni członek Jego Ciała dokona swego biegu.

CIERPIENIA CHRYSTUSOWE NIE
DOPEŁNIĄ SIĘ TAK DŁUGO, AŻ
OSTATNI CZŁONEK JEGO CIAŁA
DOKONA SWEGO BIEGU.

OLEJ POMAZANIA

Olej pomazania składał się z następujących składników: „*Ty też weźmij sobie wonnych rzeczy przednich:*”

- Pięćset lutów wybornej mirry,
- dwieście pięćdziesiąt lutów wonnego cynamonu,
- dwieście pięćdziesiąt lutów wonnej trzciny,
- pięćset lutów kasji,
- jeden hin oliwy z oliwek.

„*I uczynisz z tego olejek pomazywania świętego.*” (2 Mojż. 30:23-25, BGd)

Mirra – wskazuje na mądrość.

Cynamon – symbolizuje zrozumienie.

Trzcina wonna – to umiejętność i znajomość.

Kasja – oznacza radę i moc Bożą.

Olej – jest to moc Ducha Bożego.

Cynamon – zrozumienie, oraz trzcina wonna – umiejętność, znajomość, dodawane były w równej ilości, po 250 lutów. W naszym pomazaniu możemy oczekiwać zatem równej miary znajomości i zrozumienia. Jedno i drugie otrzymaliśmy od Boga. Abyśmy „widząc” mogli rozróżniać i „słyszając” nauczyli się rozumieć.

Jeśli otrzymaliśmy od Boga pewną znajomość, otrzymamy też i zrozumienie tej znajomości. Zrozumienie i znajomość są tak mocno ze sobą zespolone, że trudno je od siebie oddzielić. Jeśli Bóg daje nam pewne zrozumienie swojego planu, to umacnia je też przez danie nam większej znajomości, większego poznania.

Mirra w naszym obrazie oznacza mądrość. Miara 500 lutów mirry równa się sumie cynamonu (250 lutów) i wonnej trzciny (250 lutów). Oznacza to, że ile posiadamy zrozumienia i znajomości, tyle przy naszym pomazaniu otrzymamy mądrości pochodzącej z góry.

Mądrość jest to wiedza o tym, co powinniśmy czynić. Możemy to zilustrować w ten sposób: wiemy o tym, czyli znajomość mówi nam, że Ojciec Niebieski miłuje swojego jednorodzonego syna. Dzięki zrozumieniu wiemy, że powodem tej miłości jest radosne poddanie się

woli ojcowskiej, zupełne posłuszeństwo Jezusa aż do śmierci. Dlatego Bóg miał w nim pełne upodobanie. Mądrość natomiast wyciąga z tego taki wniosek: jeżeli chcemy, aby Ojciec Niebieski również znalazł w nas swoje upodobanie, musimy postępować tak jak Pan Jezus.

Kasja symbolizuje radę i moc. Ilość kasji była równa ilości mirry, która oznacza mądrość, czyli wiedzę o tym, jak należy postępować. Gdy Bóg dał nam poznać swoją wolę, pokazał nam tym samym jaka jest nasza odpowiedzialność i jak powinniśmy postępować. Otrzymaliśmy także równą miarę rady, czyli informacji, aby wiedzieć, na czym ta odpowiedzialność polega. Bóg daje nam jeszcze zdolność, czyli moc, abyśmy mogli wykonać to, czego się od nas oczekuje. Oznacza to doprowadzenie woli do zupełnego poświęcenia dla Pana i jego służby. Wszystko inne będzie nam dodane. Bóg wyposaży nas w umiejętność, znajomość i wyrozumienie, tj. zrozumienie tego, co mamy czynić oraz zdolność i radę, informację, pouczenie w jaki sposób mamy to zrealizować. Będąc uczestnikami tego pomazania, nie możemy oczekiwać więcej.

Te cztery substancje rozprowadzone były w jednym hin najczystszej oliwy bardzo starannie – z aptekarską precyzją. Każda kropla oleju świętego pomazania zawierała wszystkie cztery składniki w tej samej proporcji co cała masa. To „pomazanie od onego Świętego” (1 Jan 2:20, BGd) obejmuje wszystkie te składniki.

Najczystsza oliwa z oliwek reprezentuje element boskości, tj. Boską moc i nadzór. Wskazuje ona na światłość, jaką otrzymuje pozafiguralne kapłaństwo – Oblubienica Chrystusowa przy pomazaniu Duchem Świętym. Oliwa jest też substancją, dzięki której równomiernie rozprowadzano wszystkie składniki. Każda kropla posiadała je w takiej samej proporcji jak cała masa. Możemy powiedzieć, że każdy członek Ciała Chrystusowego otrzymał odpowiednią miarę Ducha Świętego od Głowy. Ten „olej pomazania świętego” wskazuje na Słowo Boże,

przez które również otrzymujemy święte pomazanie, połączone z Boską mocą i siłą.

Bóg umacnia naszą wiarę przez udzielenie nam znajomości i poznania swojego planu i woli. Następnie otrzymujemy instrukcję, do czego ta znajomość ma nam służyć, gdy mówi czego od nas oczekuje. Potem daje nam radę i uzdolnienie – „ducha rady i mocy”, abyśmy mogli wykonać to, czego się od nas oczekuje. Jest zatem zupełnie jasne, że od naszej woli zależy, abyśmy tych wszystkich darów łaski nie brali daremnie, ale byśmy mogli nasze powołanie i nasze wy-

branie uczynić mocnym (2 Piotra 1:10).

Znakiem Nowego Stworzenia jest posiadanie ducha Chrystusowego, który objawia się w trojaki sposób:

1. poprzez najwyższą miłość do Boga i radosną wierność jego sprawie nawet kosztem cierpień;
2. poprzez miłość do braci – niesamolubną, szlachetną, czystą poprzez pragnienie, by działo się im dobrze, gotową zawsze do działania na ich korzyść;
3. przez miłość współczującą światu, pobudzającą do dobrych uczynków, gdy nadarza się okazja oraz ciągle pragnienie i staranie się o życie w pokoju ze wszystkimi ludźmi.

Pismo Święte podaje dowody naszego pomazania Duchem Świętym oraz przyczyny utraty tego pomazania:

1. życie według ciała: „*Albowiem jeśli byście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwili, żyć będziecie*” – Rzym 8:13 (BGd);
2. miłość świata, jego zamiarów, dążeń i sposobów postępowania: „*Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej*” – 1 Jan 2:15 (BGd);
3. błędzenie: „*Nie błędźcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać*” – Gal. 6:7;
4. grzech świadomy, rozmyślny.

Dbajmy o to, aby nam nie brakowało gorliwości i cierpliwości. Nie traćmy pomazania Bożego. Obyśmy mogli powiedzieć: Chrystus wśród nas, nadzieja chwały – Amen. □

GDY BÓG DAŁ NAM POZNAĆ SWOJĄ
WOLĘ, POKAZAŁ NAM TYM SAMYM JAKA
JEST NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ I JAK
POWINNIŚMY POSTĘPOWAĆ.

Czym jest sumienie?

Alojzy Raczek

W życiu współczesnych ludzi zdarzają się nieraz takie sytuacje, dla rozstrzygnięcia których nie wystarcza czasu, by można się posłużyć rozumem czy uczuciem. W nagłych i w trudnych do przewidzenia okolicznościach odnosimy się do naszego sumienia. Do sumienia, w zależności od potrzeby, odwołują się zarówno uczeni, jak i prości ludzie miast i wsi, możni i biedacy, mężowie stanu, duchowni różnych wyznań, doktorzy, sędziowie, prawnicy, a niekiedy żołnierze na froncie.

Skoro tyle ludzi częstokroć odnosi się do swego sumienia, powstaje pytanie: czym ono jest? Czy jest ono jednym z wielu narządów zmysłów naszego ciała? Czy w ogóle istnieje w człowieku taki osobliwy i subtelny narząd zwany sumieniem, spełniający w nas funkcję niezależnego sędziego, mówiącego nam co dobre, a co złe w naszym osobistym jak i społecznym życiu? Po szczegółowym rozpatrzeniu tego zagadnienia, trzeba by dać odpowiedź przeczącą. Człowiek nie posiada takiego narządu w swoim organizmie. Sumienie jest tworem abstrakcyjnym i złożonym, ponieważ sam precyzyjny narząd myślenia nie jest sumieniem, ani sama wiedza również nim nie jest. Dopiero właściwości pamięci zdolne zapisywać wiedzę, magazynować ją i odtwarzać możemy nazwać sumieniem człowieka.

Funkcję głosu mówiącego w nas spełniają informacje, które uprzednio uzyskaliśmy i nagromadziliśmy w komórkach naszej pamięci. Od wczesnej młodości przechowujemy tam materiał duchowy zawierający rozliczne nauki etyczno-moralne, bez udziału woli przypominające nam ich wartość społeczną. Zasobność lub znikomość zebranych przez nas tego rodzaju informacji czyni nasze uczynki więcej lub mniej pożytecznymi społecznie.

Wniosek ten utwierdza nas w przekonaniu, że na świat nie przychodzimy z żadnym subtelnie nastawionym narządem zwanym sumieniem, ponieważ zalety naszego sumienia

w pełni zależne są od jakości nauk duchowych, które przyswoimy sobie w pamięci. Człowiek nie rodzi się z doskonałym sumieniem. Gdyby istniało w nas sumienie takiej jakości, o właściwościach mówiących nam nieomylnie co jest dobre, a co złe bez pomocy nauk etyczno-moralnych, które jedynie słowo Boże zawiera, zbyteczne byłoby zabieganie o czystą Prawdę, ponieważ to, co ona ma w nas dokonać, otrzymalibyśmy cudownie od Pana Boga. Także dzieci, gdyby otrzymywały dziedzicznie od swych rodziców doskonałe sumienia, nie potrzebowałyby poznawać żadnych nauk duchowych, niezbędnych w życiu zbiorowym ludzkości. Można by je karać zgodnie z prawem, ponieważ posiadałyby pełną znajomość swoich uczynków.

Osiągnięcie wiary w Boga, a przez wiarę zalet charakteru, nie przychodzi cudownie lecz stopniowo, powoli i trwa całe życie poświęconego człowieka. Jest to żmudna praca nad samym sobą, wymagająca ustawicznego poprawiania się, czuwania i modlenia się do Pana Boga o prawidłowe kształtowanie się naszych uczuć, tak względem Pana Boga, Chrystusa, jak i naszych bliźnich. Choć mamy przed sobą doskonały wzór Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, stan naszych uczuć nigdy nie jest zadowalający, ponieważ w ciele naszym nie posiadamy niczego doskonałego. O tej prawdzie przypomina nam ułomne, pełne braków duchowych życie.

Głos mówiący o stanie naszych uczuć, o osiągnięciach lub porażkach naszego charakteru, to nic innego jak względnie funkcjonująca pamięć, określająca nasz stan duchowy w stosunku do znanych nam wymogów Bożych, zaakceptowanych i przyjętych przez nas przy chrzcie, i naszych zgodnych lub niezgodnych działań w tym kierunku. Gdybyśmy nie byli powiadomieni wcześniej o wymogach Bożych względem ludu Bożego, to komórki naszej pamięci byłyby puste lub wypełnione innymi

wiadomościami i nie odezwalby się w nas żaden głos sumienia.

Innym jeszcze argumentem zaprzeczającym istnieniu w organizmie ludzkim narządu zwanego sumieniem jest fakt, że ten sam głos rozstrzygający w sprawach etyki i moralności chrześcijańskiej, kontroluje nas i w innych dziedzinach naszego życia: w pracy, na drodze, przy różnych transakcjach itp. W tym spostrzeżeniu znamienne jest, że głos sumienia milczy przy załatwianiu spraw nam nieznanych (na przykład materialnych), co także jest dowodem na to, że głosem sumienia są wszystkie informacje zapisane w naszej pamięci: tak z dziedziny duchowej jak i codziennej.

Zatem odpowiedź na pytanie postawione w tytule jest jedna: głosem sumienia mówiącym w nas jest zasób wszelkiej wiedzy i informacji, które przemawiają w nas w zależności od potrzeby działania. Takiego rodzaju stwierdzenia poparte argumentami uczą nas głębszego rozpoznania i oceny omawianego tematu.

Dalszym zagadnieniem tego tematu jest sprawa czystości sumienia. Czy ktoś ze skażonych ludzi może osiągnąć absolutnie czyste sumienie? Czy twierdzenie, że mam czyste sumienie, gdyż nikogo nie zabiłem, jest wystarczającym argumentem? Słowo Boże poucza, że nikt z ludzi nie jest bez grzechu. Różnica bywa jedynie w ilości i ciężarze przestępstwa. Stąd dochodzimy do wniosku, że nikt ze skażonych ludzi, nawet poświęconych Panu Bogu, nie ma zupełnie czystego sumienia, ponieważ musiałby być doskonały jak Chrystus. Pan Jezus mógłby się tak wyrazić, gdyby używał wyrazu „sumienie”. Kaznodzieja Salomonowy poucza nas, że podsumowaniem jego mowy jest zalecenie: bój się Pana Boga wiedząc, że on wie wszystko o każdym człowieku, wie w jakim stopniu usiłujemy wypełnić Jego wolę, chodząc w uniżeniu przed Jego obliczem.

Pan Jezus poucza nas, że nawet jeśli byśmy wypełniali swą powinność jako ludzie poświęceni, to powinniśmy czuć się nieużytecznymi sługami, gdyż jest to nasz obowiązek. Lecz kto z ludu Bożego mógłby tak o sobie powiedzieć? Nikt z ludzi. Nawet apostołowie mieli swoje słabości.

Nasze powodzenia duchowe nie są dowodem czystego sumienia, ponieważ wiemy, że ono każdemu z nas coś zarzuca, mimo naszych starań. Jest to dowód na to, że żaden człowiek, nawet poświęcony, nie posiada absolutnie czystego sumienia. Czasem osiągamy pewien sukces we wzroście duchowym, nazywany przez apostołów świadectwem Ducha Świętego, jednak jest to uczucie chwilowe i potem znowu oglądamy skutki naszych słabości, smucąc się niezmiennie z tego powodu.

W 2 Tym. 1:3 czytamy oświadczenie apostoła Pawła, że służył on Panu Bogu tak jak jego przodkowie z czystym sumieniem. Z innych jego słów dowiadujemy się, że nie mówił on, iż wypełnił Zakon Boży podany przez Mojżesza, lecz o maksymalnym wysiłku w wypełnianiu treści faryzejskiej, będąc jednym z faryzeuszów. Podobnie ap. Paweł w maksymalnym stopniu usiłował wypełniać wskazania św. Ewangelii. *Manna* z lutego powiada, że był on wielkim przykładem w gorliwym usiłowaniu osiągnięcia doskonałości, ale nie najwyższej, którą osiągnął tylko Chrystus, lecz takiej, która jest dla nas dostępna, a która się mieści się w gorliwym naśladowaniu Chrystusa i wykonywaniu Jego woli.

Szanując wypowiedzi ap. Pawła należy wziąć pod uwagę różnicę w wypowiedzaniu się o czystości usiłowań wypełnienia woli Bożej, a stwierdzeniem doskonałego jej wypełnienia. Jesteśmy ludźmi skażonymi i mimo wysiłków nie potrafimy postępować doskonale.

Apostoł Paweł w czasie swego poświęcenia ubolewał nad swymi słabościami i niedoskonałością, jak czytamy w Rzym. 7:24. Dodatkowym dowodem na to, że dobry Pan Bóg nie stworzył w człowieku oddzielnego, subtelnego i czulego narządu zwanego sumieniem jest następujący argument: gdyby człowiek wyposażony został przez Stwórcę w ten narząd, to dobry i sprawiedliwy Pan Bóg obdarzyłby wszystkich ludzi sumieniami o jednakiej czułości i subtelności, które wskazywałyby jednakowo. Wiemy przecież, że są ludzie, którzy dokonując zbrodni, nie mają wyrzutów sumienia, zaś innym sumienie nie pozwala zabić nawet robaka. □

Radość w ucisku?

Krzysztof Nawrocki

Nasze codzienne życie pełne jest trudności, przeciwności, trosk, zmartwień i niepowodzeń. Czasem bywa, że przychodzą one na nasze własne życzenie, bo coś zaniedbaliśmy albo zrobiliśmy źle, czasem zupełnie nie wiadomo czemu przypisać spotykające nas niepowodzenie – przychodzi niezależnie od naszych „zasług”. Martwimy się, bo i jest czym: chorujemy – albo my, albo nasi bliscy; być może straciliśmy właśnie pracę, a jeśli jeszcze ją mamy, to trudności, konflikty i problemy z nią związane nie są lekką próbą dla naszej odporności, choćby była ona największa; zdarzają się trudności rodzinne, może nie wszystko układa się po naszej myśli; czasem może martwimy się naszym stanem duchowym i „nie uregulowanym stosunkiem do Pana Boga”; do tego wszystkiego codziennie jesteśmy dosłownie bombardowani złymi wiadomościami ze środków przekazu – już sam zamysł niektórych stacji radiowych lub telewizyjnych polega na wywlekaniu wszystkiego co złe i pokazywaniu wszystkim wyłącznie tych negatywnych stron naszego istnienia.

Wszystko to sprawia, że odczuwamy dyskomfort i stwierdzamy, że przerastają nas trudności i zmartwienia i czujemy się przez nie osaczeni. Nie możemy znaleźć dróg wyjścia ani rozwiązań, które mogłyby pomóc. Pograżamy się w coraz czarniejszych myślach, widzimy najbardziej dramatyczne scenariusze wydarzeń, zamartwiamy się, a w końcu nie widząc wyjścia z sytuacji, popadamy w stan duchowego letargu i depresji.

Wszystko to, co przeżywamy w środku, nie jest niestety obojętne dla naszego ciała. Chciałoby się powiedzieć, że „już starożytni Grecy” widzieli ścisły związek pomiędzy „soma” – ciałem, a „psyche” – wnętrzem człowieka. Nadmiar zmartwień i stresów czy-

ni coraz większe spustoszenie – tracimy apetyt, nie wiadomo skąd i dlaczego pojawia się nadciśnienie, nerwice, wrzody żołądka, bezsenność, apatia – zakłęty krąg, który nie prowadzi do niczego dobrego.

Nasuwa się pytanie: Czy Pan Bóg „z założenia” chciał, by wierzący i chcący pełnić Jego służbę ludzie byli zmartwieni, smutni i wiecznie załamani? Czy dobry chrześcijanin to smutny i zmartwiony chrześcijanin? Zastanówmy się przez chwilę nad tym, czy ciągle smutek, lęk o jutro, przerażenie życiem i zmartwienie na naszej twarzy świadczyłoby dobrze o nas i czy byłaby to dobra „reklama” dla Pana Boga, któremu służymy? Czy producent zatrudniający sprzedawcę byłby zadowolony, gdyby jego pracownik z grobową miną pole-

cał klientom produkt firmy? Klient pomyśli sobie „to kiepski towar” i pójdzie do innego „pogodnego” sprzedawcy kupić choćby nawet gorszy produkt. Czy nie ma w tym sprzeczności, jeśli

CZY NIE MA W TYM SPRZECZNOŚCI,
JEŚLI BĘDZIEMY Z GROBOWĄ MINĄ
MÓWIĆ O „RADOSNEJ NOWINIE” –
EWANGELII?

będziemy z grobową miną mówić o „radosnej nowinie” – Ewangelii? Wydaje się, że tu rządzą podobne mechanizmy. Gdy więc mówimy ludziom o Panu Bogu i Chrystusie, nie zaczynamy od czarnej wizji Armageddonu, ale od zbawienia w Chrystusie i radości z tym związanej. Powinno być widać po nas, że potrafimy się cieszyć Bożą miłością i opieką.

Spróbujmy zastanowić się, co mówi Słowo Boże o tym, jaki powinien być chrześcijanin. W 1 Liście do Tesaloniczan 5:16 czytamy: „Zawsze się radujcie!”. Czy „zawsze” oznacza tylko wtedy, gdy jesteśmy zdrowi, mamy piękny nowy dom, przed którym stoi najnowszy model samochodu, którego zazdrości nam sąsiad, a w pracy i wychowaniu dzieci mamy same sukcesy? Chyba nie to miał na myśli apostoł. „Zawsze”, to nawet wtedy, gdy coś nas dręczy, gdy mamy jakieś kłopoty – takie jest prze-

slanie tego wersetu niezależnie od tego, czy nam się to podoba, czy nie. Jest to zresztą zgodne z tym, czego apostoł Paweł uczył w innych swoich pismach. Pisze on nawet o czymś z pozoru niedorzecznym, o radości w uciskach: „*Mam wielkie zaufanie do was i wielka jest chluba moja z was; pelen jestem pociechy i nader obfita jest radość moja we wszelkim ucisku naszym*” – 2 Kor. 7:4. Jest dla nas wielką lekcją, że uciski i trudności, jakich niemało apostoł doświadczał, nie miały jednak wpływu na stan jego serca – mimo wszystko potrafił znaleźć powody do radości.

A oto inny przykład takiej nietypowej radości w utrapieniach i trudnościach: „*A powiadamy was, bracia, o lasce Bożej, okazanej zborom macedońskim. Iż mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przeordziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności*” – 2 Kor. 8:1-2. Jak widać radość niekoniecznie musi zależeć od materialnego bogactwa i dobrobytu, być może nawet zależność ta jest odwrotnie proporcjonalna – im się jest biedniejszym, tym mniej się narzeka i łatwiej jakoś cieszyć się życiem codziennym.

Apostoł Jakub uczy, aby radować się w próbach (Jakub 1:2-3), czyli wcale nie wtedy, kiedy jest nam całkiem dobrze i spokojnie. Nasza „radość w Duchu Świętym” jest jednym z dowodów tego, że jesteśmy entuzjastami Królestwa Bożego (Rzym. 14:17), bo do każdej wielkiej sprawy są potrzebni entuzjaści dostrzegający piękno i mądrość tam, gdzie nie widzą go inni. Warto również pamiętać, że radość jest wymieniana w Liście do Galacjan wraz z innymi owocami Ducha Świętego: „*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność*” – Gal. 5:22. To do czegoś zobowiązuje.

Czasem mówimy, i trudno odmówić prawdziwości temu twierdzeniu, że prawdziwa i wieczna radość czeka nas dopiero wtedy,

gdy wiernie dopełnimy swego biegu i przejdziemy poza „wtórą zasłonę”. Jednak czy w świetle powyższych przykładów możemy powiedzieć, że zanim to nastąpi mamy być zgorzkniali, zmartwieni i zasmuceni? Wydaje się, że wersety, które przeczytaliśmy, dotyczą szczególnie tego ziemskiego życia i specyficznego rodzaju radości z nim właśnie związanej.

Powiedzieliśmy, jacy powinniśmy być, ale jak można osiągnąć taki stan serca, że nawet trudności nie zburzą naszej radości?

Jednym ze sposobów jest usłuchanie rady Pawła apostoła zapisanej w 1 Liście do Te-saloniczian 5:18: „*Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was*”; w innym zaś miejscu czytamy, że dziękować powinniśmy „*zawsze i za wszystko*” (Efez. 5:20). Nawet jeśli mamy kłopot czy jakiś problem, pozo-

staje przecież tak wiele powodów, by dziękować naszemu Panu za wszystko, co od Niego mamy. Nasze niepowodzenia i kłopoty to tylko niewielki skrawek naszego życia,

dlatego warto zadać sobie trud i pomyśleć, jak wiele dobrych rzeczy otrzymujemy „w międzyczasie”.

Bardzo ważne jest, by nie martwić się „na zapas”. Nie przewidywać i nie „prorokować”, jakie też trudności mogą nas spotkać jutro lub pojutrze i z wyprzedzeniem zamartwiać się nimi, zanim faktycznie zaistnieją. Najczęściej jest jednak tak, że trudności, które przewidujemy, po prostu nigdy nie przychodzą, bo życie jest nieprzewidywalne i może bardziej złożone, niż potrafimy to sobie wyobrazić. Pięknej lekcji udziela nam sam Chrystus mówiąc: „*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie?*” – Mat. 6:25.

Może te słowa dla niektórych są dowodem przemawiającym za tym, że w kwestii

... RADOŚĆ NIEKONIECZNIE MUSI
ZALEŻEĆ OD MATERIALNEGO BOGAC-
TWA I DOBROBYTU, BYĆ MOŻE NAWET
ZALEŻNOŚĆ TA JEST ODWROTNIE
PROPORCJONALNA ...

naszego codziennego życia i zapewnienia bytu jesteśmy zwolnieni z jakichkolwiek obowiązków – możemy być leniwi, niedbali, nieobowiązkowi w pracy, nie wykazujący troski o własną rodzinę. Chyba nie to chciał nam Pan powiedzieć przez tę lekcję. Apostoł Paweł komentuje jakby te słowa, uprzedzając niejako wątpliwości: „*Śludzy, bądźcie posłuszni panom na ziemi, z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca swego, jak Chrystusowi, nie pełniąc służby dla oka, jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako śludzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy, służąc dobrą wolą jako Panu, a nie ludziom*” – Efez. 6:5-7. Może trudno jest każdą pracę wykonać tak, jak napisał tu apostoł, ale warto chyba dołożyć starań, aby inni mogli zobaczyć, że służymy „jako Panu” – jest to dobre świadectwo, czasem słowa bywają zbędne.

Wydaje się więc, że owo Pańskie „nie troszczcie się” należy odczytać jako zachętę do tego, by nie zamartwiać się rzeczami niepotrzebnymi, czyli przede wszystkim takimi, na które nie mamy wpływu, a mogą one skutecznie zatruć nasz umysł paraliżując konstruktywne myślenie i działanie. „*Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka.*” – Jan 14:27. Dotyczy to nie tylko spraw ciała, ale również tych duchowych np. głoszenia Ewangelii – czasem może lękamy się, że powiemy coś „nie tak”, że źle komuś przedstawimy nasze nadzieje. Trudno wtedy rozmawiać, bo myślimy nie o tym, o czym naprawdę powinniśmy. Gdyby nasze zaufanie do Pana było choć odrobinę większe, być może łatwiej przychodziłoby zdanie się na Niego w trudnych dla nas chwilach. Powiedział przecież, że nie powinniśmy się kłopotać o to, co i w jaki sposób mamy mówić, i to nawet w dużo trudniejszych sytuacjach niż np. rozmowa z sąsiadem czy kolegą w pracy. „*I z mego powodu zawiodą was przed namiestników i królów, abyście złożyli świadectwo przed*

nimi i poganami. A gdy was wydadzą, nie troszczcie się, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić. Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was.” – Mat. 10:18-20.

Wygląda na to, że dla wierzącego człowieka pozostawiony jest bardzo mały margines na zmartwienia i troski, o ile położymy naszą ufność w Panu i damy się Mu spokojnie poprowadzić, Jemu powierzając nasze kłopoty. On niezmiennie oferuje nam swój pokój, tak samo jak oferował go pierwszym swoim naśladowcom – tylko czy chcemy przez wiarę złożyć na Niego nasze problemy i odsunąć od siebie to co nas dręczy?

Czasem zdarza się, że niektórzy podchodzą do swych trudności stwierdzając na przykład „proroczko”: „To nie może się udać” albo „Jestem za słaby, by sobie dać z tym radę”. I wtedy najczęściej jest to samospełniająca się przepowiednia – rzeczywiście się nie udaje, rzeczywiście jestem za słaby... W takich sytuacjach konieczna jest zmiana nastawienia i „przeprogramowanie” umysłu na pozytywne myślenie. Nie odmówimy chyba prawdziwości słowom apostoła Pawła, a w pewnym miejscu mówi on: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:13 (BGd). Czyżby się mylił?

Czy jest to rzeczywiście możliwe? Te słowa pomogły wielu ludziom uwierzyć, że z pomocą Pana nie ma trudności, którym nie będziemy w stanie sprostać. To nie tylko zwykłe stwierdzenie, ale potężna porcja duchowej energii dla naszego codziennego życia. Może nieźle byłoby powiesić sobie ten werset gdzieś w widocznym miejscu i spoglądać na niego tak często, aż dojdziemy do wniosku, że to prawda...

W sytuacji przygniatających nas problemów i trudności, często bywa tak, że z wielu stron jednocześnie „dostajemy po głowie”, bo tak się składa, że nie jesteśmy zwolnieni z kłopotów towarzyszących życiu na tym świecie –

GDYBY NASZE ZAUFANIE DO PANA
BYŁO CHOĆ ODROBINĘ WIĘKSZE, BYĆ
MOŻE ŁATWIEJ PRZYCHODZIŁOBY
ZDANIE SIĘ NA NIEGO W TRUDNYCH
DLA NAS CHWILACH.

coraz bardziej chyba nienormalnym i nieprzewidywalnym. Spróbujmy wtedy znaleźć chwilę, aby spokojnie rozważyć najgorszy z możliwych wariant zdarzeń i zastanowić się, jakie konsekwencje będziemy musieli ponieść – może się bowiem okazać, że kłopot, którym się zamartwialiśmy, nie jest po prostu wart tego, by się nim przejmować. Bo tak naprawdę niewiele jest sytuacji, którymi trzeba się martwić... Czasem trzeba samemu sobie po prostu wytłumaczyć, że nie ma potrzeby się zamartwiać, bo wszystko, co nas spotyka, czemuś służy. Nawet na to, co wydaje nam się w danej chwili karą i ciężką próbą, przy odrobinie wysiłku można spojrzeć z innej strony i szerszej perspektywy, „*albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje*” – Hebr. 12:6 (BGd).

Dzięki Pańskiej łasce jest bardzo wiele czynników, które są nam, jako wierzącym, pomocne w zachowaniu właściwego dystansu do naszych codziennych trudności i pozwalają odnajdywać te cenne okruszki radości, które Pan tak obficie rozsypał po naszym skomplikowanym życiu. Otrzymujemy bardzo wiele i mimo, że czasem coś nie idzie może po naszej myśli, uczmy się dziękować „*za wszystko*”. A kłopoty, no cóż... były i będą – ważne, byśmy nie zagubili wśród małych i dużych zmartwień tego, co stanowi istotę i cel naszego życia, byśmy zachowali do niego odpowiedni dystans, bo przecież: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila.*” Prawda? Może więc już pora, byś i Ty zaczął się cieszyć „w Panu”? Jest tak wiele powodów! □

Przestawajmy na tym, co mamy – Hebr. 13:5-6

Bezużytecznym byłoby wykazywać ludziom światowym, że szczęście, ów tak pożądaný przymiot maleje w miarę jak materialne powodzenie i bogactwo się zwiększa.

(...) W miarę, jak duch łakomstwa i niezadowolenia wzrasta się, w takiej proporcji ulatnia się duch szczęścia, a rośnie duch anarchii.

Jeżeli jednak my czujemy się być z obecnej klasy powołanej, to powinniśmy wiedzieć, że mamy coś takiego, co winno nas uszczęśliwiać choćby w najbardziej nieprzyjajnych warunkach życia. Z łaski Bożej znaleźliśmy bowiem perłę bardzo kosztowną i zapewne jesteśmy zadowoleni z warunków, na jakich ona nam została zaofiarowana. Ochotnie, z przyjemnością i radością winniśmy wszystko poczytać sobie za gnój i śmiecie, aby posiąść tę perłę. Główną próbą wiary nie jest tylko wiara w doktryny, ale przede wszystkim wiara w Boga i Bogu. Głównym składnikiem wiary jest ufność Bogu – poleganie na tym, że co On nam obiecał jest w stanie wypełnić (...). A Pan nam przecież obiecał tylko konieczności życiowe. A gdy dobrze nauczymy się lekcji od życia, to poznamy, że rzeczy konieczne do życia mogą składać się z bardzo prostych i niekosztownych potraw, ze skromnej odzieży, małego mieszkania i zwykłego prostego umeblowania. Cokolwiek ponad te rzeczy posiadamy, jest więcej, aniżeli Bóg nam obiecał w obecnym życiu i powinniśmy za to odczuwać wielką wdzięczność Bogu i wypowiadać ją ustami. Skromne warunki są też korzystniejsze dla najwyższego duchowego dobra. Ilu z takich, co zdobyli majątek, przekonało się, że ten stał się im przekleństwem, a dla innych, chociaż nie stał się przekleństwem to stał się przyczyną dumy i większą przeszkodą, aniżeli pomocą na tej wąskiej drodze.

Ci z ludu Bożego, którzy nie będą rozwijać w sobie ducha zadowolenia i wdzięczności, to nie tylko, że nie będą nadawać się do Królestwa, ale jako niezadowoleni znajdą się wraz ze światem w gorzkim ucisku. Duch zadowolenia jest konieczny do pobożności, a ktokolwiek próbuje być pobożnym bez zadowolenia, ten na pewno dozna zawodu. Rozwijajmy więc w sobie ducha zadowolenia i wdzięczności w nawet najdrobniejszych sprawach życia. To czyniąc będziemy uszczęśliwiać bardziej siebie i drugich, a także bardziej będziemy przygotowani do większych doświadczeń i prób, jakie może Panu upodoba się zesłać na nas w późniejszym czasie. „*Przeto nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc odnieśli obietnice.*” – Hebr. 10: 35-36.

Straż 1955/II/20

Niebezpieczeństwo duchowej pychy

W.T. 1916 – 276

Pycha jest niebezpieczna niezależnie od tego, kogo by nie dotyczyła i w jakiej by nie ujawniała się formie. Nawet w światowym życiu dobrze sprawdza się zasada: „*Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha*”. Tak naprawdę mało jest ludzi, którzy mieliby powód się pysznić. Niektórzy ludzie podnoszą dumnie swe głowy, ujawniając wyniosłość ducha, tak jakby byli stworzeni w jakiś szczególnie sposób, z odrębnego i lepszego „prochu ziemi”, lecz w rzeczywistości nie mają z czego się chlubić, jeśli chodzi o pochodzenie. Zwykle pyszałkowie zadowalają się zaledwie kilkoma pokoleniami przodków.

Ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że niemądrze jest zbyt chłubić się bogactwem, dlatego że ktoś mógłby zapytać, w jaki sposób, przez kogo i czy uczciwie to bogactwo zostało zgromadzone. Pysznienie się posiadaną wiedzą także nie jest właściwe, bo wykształcenie oznacza zwykle zaznajomienie się z tym, co wynaleźli lub napisali inni. Gdyby w naszych czasach ktoś chciał się pysznić posiadaną wielką wiedzą, to też potrzebuje pokory, bo często okazuje się, że najnowsze odkrycia negują uprzednie osiągnięcia wiedzy. Niektóre z dzieł naukowych pisanych w roku 1900 nie wytrzymałoby dziś krytyki, a dawne teorie nie ostałyby się wobec światła obecnej wiedzy (artykuł pisany w 1916 roku – przyp. red.). Jeśli więc ktoś chciałby się pysznić umiejętnością, to musiałby zadbać o uaktualnianie swojej wiedzy.

Pysznienie się z urody lub doskonałej budowy ciała również nie ma wystarczająco mocnych podstaw, ponieważ uroda i kształty ciała są cechą dziedziczną, bardziej więc rodzice niż dzieci mieliby tu powód do chluby. Pysznienie się ubiorem lub ozdobami jest też niedorzeczne. Ten, który wykonał ubranie czy

ozdoby, mógłby mieć powód do dumy, nie zaś ten, kto je nosi, bowiem staje się on tylko użytkownikiem tego, co wykonali lub wymyślili inni.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA, CZYLI PYCHA DUCHOWA, NAJGORSZA ZE WSZYSTKICH

Przedmiotem naszego rozważania jest wyniosłość ducha, czyli pycha duchowa. Można wyodrębnić dwa jej rodzaje: pierwszy to pycha chrześcijan z imienia, drugi zaś to pycha, która pojawia się w życiu prawdziwego chrześcijanina.

Duchowa pycha chrześcijanina z imienia nie zawsze jest obłudna. Człowiek taki, biorąc udział w różnorodnych obrządkach i ceremoniach, słuchając nabożnych pieśni i kazań, nierzadko uważa się za chrześcijanina wcale nie gorszego od wielu innych. Czyż nie uczęszcza regularnie na nabożeństwa? Czyż nie daje składek i to nie tylko na potrzeby kościoła, ale i na inne cele dobroczynne, stosownie do nadarzających się okazji?

Nieistotne jest to, jak przeżyło się cały tydzień, jak się obchodziło z ludźmi. Większość uczęszczających do kościoła pyszni się możliwością udawania się do kościoła w okazałym tłumie. Ludzie cechujący się duchową pychą

lubują się zwykle w widowiskowych ceremoniach, bogatych i wyniosłych kościołach; uczestnicząc w nich czują się wewnętrznie zadowoleni i uważają, że chwałą Boga i że wszyscy powinni Go chwalić. Wielu jednak ludzi tego nie robi, dlatego tym

bardziej ci, których przepelnia duchowa pycha, mają poczucie wyższości, gdy porównują się z niepraktykującymi.

Udając się na takie nabożeństwa, chrześcijanie z imienia nie idą tam bynajmniej dla

dalszy ciąg artykułu na str. 23

PYSZNIE NIE SIĘ POSIADANĄ
WIEDZĄ ... NIE JEST WŁAŚCIWE, BO
WYKSZTAŁCENIE OZNACZA ZWYKLE
ZAZNAJOMIENIE SIĘ Z TYM, CO
WYNALEŻLI LUB NAPISALI INNI.

duchowego pouczenia, nie są bowiem oni w stanie umożliwiającym jego otrzymanie, gdyż nie zostali splodzeni z Ducha. Tacy nie odczuwają rzeczywistego pragnienia sprawiedliwości i prawdy, zadowolili jedynie swoje poczucie obowiązku, odbyli coś w rodzaju pokuty, w nadziei, że jakoś i kiedyś odniosą z tego korzyść, że będą zachowani od najgorszych mąk czyścicowych, a może nawet, że umożliwi im to niebo. Rozumują oni następująco: Bóg powinien być im wdzięczny za to zaparcie się samych siebie i zużycie kilku godzin ich drogiego czasu na chwalenie Go.

Chociaż nie wyrażają tego, są jednak przekonani, że Pan Bóg byłby niesprawiedliwy, gdyby ich pominął i obficie nie nagroził. Czują się dumni w duchu i zadowoleni ze swego postępowania i dopóki trwać będą w takim stanie, nie grozi im poznanie Prawdy. Można także przypuszczać, że Szatan nie zwraca na nich szczególniejszej uwagi, bo i tak znajdują się oni pod całkowitym jego wpływem. Czy to nie Szatan jako pierwszy okazał pychę, gdy rzekł w swoim sercu: „*Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże* [ang. ponad synów Bożych – tzn. zajmę wyższe stanowisko nad innymi], *wywyższę stolicę moją* (...) *będę równy Najwyższemu*”? Wyniosłość ducha stała się największym błędem Szatana i doprowadziła do jego zupełnego upadku.

Wyniosłość ducha można przypisać też i tym, którzy nie wierzą w Boga i nie uznają ani Pana Jezusa Chrystusa, ani Biblii. Tacy są dumni, że prowadzą moralne, przyzwoite życie, nigdy się nie upijają, nie czynią nic niemoralnego, ani przewrotnego jak wielu innych ludzi rzekomo wierzących. Z całym przekonaniem mówią: Chociaż nie wierzę i nie chodzę do kościoła, czuję jednak, że jestem tak dobry, a może nawet *lepsz*y od tych, którzy uczęszczają do kościoła. Tacy miesza

CZY TO NIE SZATAN JAKO PIERWSZY OKAZAŁ PYCHĘ, GDY RZEKŁ W SWOIM SERCU: „*WSTĄPIĘ NA NIEBO, NAD GWIAZDY BOŻE ...*”

Żyć, spędzając niekiedy noce przy łóżku chorego, nawet jeśli mógłby on się bez tego obejść, mając pielęgniarkę – oni jednak uważają taki uczynek za szlachetne okazywanie miłosierdzia. Są dumni z tego, że prowadzą życie przyzwoite, uczynne i nie gwałcą praw. Czy rzeczywiście można z powodu takiego postępowania pysznić się i samych siebie pochylać? Jaką chwałę może mieć mężczyzna lub kobieta, że nie przestępuje ustanowionych praw? Czy tacy nie powinni się wstydzić, gdyby te prawa przestąpili? Szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę, że prawa nie są ustanowione dla dobrych, ale dla złych ludzi.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE

Teraz przystępujemy do kwestii najważniejszej! O ile pycha jest niedorzeczna i poniekąd obłudna, gdy mamy z nią do czynienia „w świecie” lub u chrześcijan z imienia, o tyle staje się nader niebezpieczna, gdy opanuje serce i życie dziecka Bożego. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego pycha staje się tak niebezpieczna w wypadku dzieci Bożych, podczas gdy u świata uważana jest ledwie za niedorzeczność? Różnica polega

na tym, że święci są przedstawicielami sprawy Bożej na świecie, są zobowiązani być obrazem Syna Bożego, jeśli kiedykolwiek mieliby osiągnąć chwałę, cześć i nieśmiertelność, do

której zostali zaproszeni przez Pana.

Gdy poświęcili się zupełnie Bogu, zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów przez przypisanie im zasług ofiary Zbawiciela, stali się częścią rodziny Bożej i zostali splodzeni z Ducha Świętego, co stanowiło dla nich wielką przemianę. Stare rzeczy przeminały, wszystkie stały się nowymi. Oni i

tylko oni znajdują się w Wieku Ewangelii na sądzie, czyli na próbie osiągnięcia żywota wiecznego lub wiecznej śmierci. Dla nich największą pokusą i sidłem jest wyniosłość ducha, tj. pycha, która jest najbardziej niebezpieczna ze wszystkich grzechów. W miarę tego, na ile pycha opanowuje serce, Duch Boży ustępuje i duchowość takiego człowieka zanika. Tego rodzaju duchowa choroba, jeśli nie zostanie zatrzymana, na pewno doprowadzi do wtórej śmierci, bo „*Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje*” (Jak. 4:6).

Święty Piotr zapewne miał na myśli to niebezpieczne sidło wyniosłości ducha, gdy pisał do wiernych: „*Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*” (1 Piotra 5:6). „*Kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony*” – powiedział Mistrz.

JEDEN Z OBJAWÓW TEJ CHOROBY DUSZY

Ktoś może zapytać: Jak i po czym można poznać wyniosłość ducha? Jednym z największych zagrożeń, jakie towarzyszą pysze, jest fakt, że ci, co wpadli w jej sidła, rzadko zdają sobie z tego sprawę. Tacy często używają różnych pozorów pobożności, które nie tylko zwodzą innych, ale i ich samych, co też przeszkadza im zobaczyć w sobie wyniosłość ducha, która sprawuje w nich swe dzieło zniszczenia; inni widzą to lepiej niż oni sami.

Jeśli uważasz, że uczęszczanie na nabożeństwa, czytanie danej ilości stron Wykładów Pisma Świętego dziennie, rozdawanie wielkiej ilości broszur czy rozprowadzanie i pożyczanie wielkiej liczby książek, mogą być powodem do chluby, to miej się na baczności! Takie usposobienie wskazuje na niebezpieczeństwo pychy, w którą łatwo można popaść, jeżeli okoliczności odpowiednio się ułożą. Rzeczy i czynności wyżej wymienione są dobre i godne pochwały; są to rzeczy

CHOROBA WYNIOSŁOŚCI DUCHA
OBJAWIA SIĘ W INNEJ JESZCZE
FORMIE, A MIANOWICIE POPRZECZ
UMYSŁ NADMIERNIE SKŁONNY DO
KRYTYKOWANIA.

właściwe i każdy może się cieszyć, jeżeli doszedł do takiej zmiany, iż zamiast czytać gazety, powieści i różne nowinki lub je pisywać, poświęca czas na rzeczy pozytywne, właściwe, zgodne z wolą Bożą. Lecz skłonność chlubienia się z tego powinna skłonić nas do uważnego przeanalizowania naszych myśli oraz pobudek leżących u podłoża naszej aktywności w służbie Bożej.

Nie chodzi o to, by w ogóle nie wspominać o tym, co się robi dla zachęcenia innych lub jako dowód, że miłujemy Boga i pragniemy Mu służyć. Przestrzegamy jedynie, by w każdym razie strzec się pychy lub skłonności, które mogą dzieci Boże do niej doprowadzić. Nie mamy niczego takiego, z czego moglibyśmy się pysznić. Jeżeli nawet oddalibyśmy wszystko, by karmić duchowo zgłodniałych i biednych, zużywając nasz czas na rozsiewanie i rozpowszechnianie Prawdy i czynili wszystko, by uczcić imię Boże, to powinniśmy mieć takie poczucie, że pomimo uczynienia tego wszystkiego, tak naprawdę niczym nie przysłużyliśmy się Bogu, a jedynie mieliśmy sposobność okazania Mu znikomych oznak naszego oddania i oceny otrzymanych od Niego licznych błogosławieństw i większych jeszcze przyszłych łask, jakie obiecał tym, którzy okażą się wierni. Dobrze ujął to poeta, gdy napisał:

„Pragnę tej łaski dostrzeżenia
pierwszego dotyku pychy i pożądania.”

DALSZE OBJAWY

Choroba wyniosłości ducha objawia się w innej jeszcze formie, a mianowicie poprzez umysł nadmiernie skłonny do krytykowania. Na przykład, jeśli podczas zebrania świadectw lub w czasie badania Pisma Świętego ktoś uważa, że nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie, tylko on, nikt też nie umie wypowiedzieć dobrego świadectwa oprócz niego, żaden starszy nie umie prowadzić zebrania itp., to przejawia on symptomy choroby, która nazywa się duchową pychą albo wyniosłością ducha.

Niemożliwe jest, aby rzeczy takie nigdy się nie zdarzały, ale z pewnością nie mogą trwać stale. Byłoby zatem właściwe zwracać na to uwagę i mieć świadomość problemu, by prędko dostrzec niewłaściwe postępowanie lub to, co mogłoby być przeszkodą w pożytku z nabożeństwa. Byłoby także właściwą rzeczą zająć się tym, gdybyśmy widzieli, że dobro zgromadzenia jest zagrożone. Powinniśmy odczekać cierpliwie jakiś czas, by czynniki szkodzące zborowi uległy same zmianie i rokowały na polepszenie sytuacji. Jeśli tak się nie stanie, wówczas byłoby właściwe w duchu cichości zwrócić uwagę na popełniane błędy, czy to zborowi, czy starszemu albo też w inny sposób, który byłby najskuteczniejszy i najmniej kompromitujący. „*Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę*” (Filip. 2:3 – przyp. tłum.), lecz wszystko ku chwale Bożej.

Powinniśmy być także ostrożni, by nie zacząć myśleć, że jeśli czynimy coś, co zgadza się z naszym zrozumieniem, to jest to ku chwale Bożej, a jeśli cokolwiek nie zgadza się z naszym przekonaniem, to nie może podobać się Bogu. Dlatego apostoł Paweł napisał: „*Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy*” (Efez. 5:15). Byłoby także dobrze, abyśmy właściwie rozumieli znaczenie wyrazu „ostrożnie” – oznacza on czuwanie na wielu frontach, szczególnie, jeśli chodzi o myśli, zamiary i intencje.

„NIECHAJ WAS NIEWIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI”

Święty Jakub dobrze pisał, gdy ostrzegał: „*Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy*” (Jak. 3:1). Jak wykazaliśmy, lud Boży jest szczególnie narażony na duchową pychę; wydaje się jednak, że szczególne niebezpieczeństwo grozi wszystkim, którzy starają się być gorliwi w dziele głoszenia Prawdy Bożej.

Jest zaiste wielkim przywilejem głoszenie poselstwa Bożej łaski wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jakże wdzięczni możemy być Bogu, że nie jest tak, jak się dawniej wydawało tzn., że jedyny przywilej głoszenia Ewangelii posiada duchowieństwo. Pan Bóg oświadcza w swoim Słowie, że każdy, kto Mu się poświęcił i został splodzony z Ducha Świętego, przez tegoż Ducha otrzymał namaszczenie, to jest prawo głoszenia Dobrej Nowiny cichym, zawiązywania ran tym, co są skruszonego serca (Izaj. 61:1).

Radujemy się z przywileju głoszenia Ewangelii, a mieszczą się w tym także prywatne rozmowy z naszymi kolegami czy sąsiadami. Jest wielkim przywilejem bycie posłannikiem i przed-

stawicielem Bożym i w Jego imieniu opowiadanie o nadchodzącym Królestwie i o tym, co Bóg przygotował przez śmierć Chrystusa oraz o tym, jak wspaniały będzie tego rezultat, a dalej o tym, że w teraźniejszym czasie są powoływani ze świata królowie i kapłani tegoż Królestwa, którzy doświadczają przemiany natury w procesie przygotowania ich do przyszłego dzieła.

Jeśli to dawne posłannictwo jest właściwie przedstawione, słuchającemu szczerym sercem jawi się czymś zupełnie nowym i cudownym oraz wzbudza jego podziw. Ludzie dziwią się, jak zwykły człowiek, mężczyzna lub kobieta, może rozumieć i być zdolnym tak pięknie przedstawiać te cudowne rzeczy. Tu właśnie pojawia się niebezpieczeństwo choroby duchowej pychy – wyniosłości ducha. Wystarczy małe zachwianie umysłu, a już człowiek myśli, jak rzeczywiście jest to wspaniałe, że że nawet on może wiedzieć o tych rzeczach, podczas gdy całe masy ludzi nie mają o nich nawet pojęcia, do tego stopnia, że nawet utalentowani kaznodzieje nic nie wiedzą o tych cudownych rzeczach, które zawiera w sobie Słowo Boże.

Gdy kogoś uchwyci się choroba duchowej pychy, bez wątpienia zacznie odczuwać w sobie siłę, własną ważność, godność i to,

JEST ZAISTE WIELKIM PRYWILEJEM
GŁOSZENIE POSELSTWA BOŻEJ
ŁASKI WSZYSTKIM, KTÓRZY MAJĄ
USZY KU SŁUCHANIU.

że jest kimś wielkim. Jego postawa, głos i ton będą to pokazywać – a jego słuchacze też to dostrzegą. Zaczną więc myśleć, że nie mają do czynienia z przesłaniem Słowa Bożego, lecz raczej z wymysłem i działalnością rozmówcy, który temu nie zaprzecza. W rezultacie ważność Słowa Pańskiego w umysłach słuchaczy zostaje umniejszona.

Wszyscy zgodzą się z tym, że lud Boży powinien bardzo się *uniżać*, zamiast się wielce *wynosić* oraz być dumnym ze sposobności głoszenia Prawdy innym. Powinniśmy zawsze pamiętać, jak jesteśmy niegodni. Powinniśmy rozumieć, że plan Boży nie jest naszym planem, my go usłyszeliśmy i dowiedzieliśmy się o nim, a jako słudzy Boży otrzymaliśmy przywilej opowiadania innym. Jeśli jednak pozwolimy na najmniejsze nawet wrażenie, że piękno tego poselstwa jest zasługą naszych zdolności i naszej mądrości, to wtedy chwałę, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, wyrządzając sobie tym samym krzywdę, dowodząc, iż nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, a czyniąc to moglibyśmy być użyci przez Pana tak w czasie teraźniejszym jak i w przyszłym. Zaszczyt, którego nam Bóg udziela – możliwość stania się Jego przedstawicielami i opowiadania o Jego wielkości i Planie, powinien pobudzić naszą uniżoność, choćby na samo tylko wspomnienie faktu, że Bóg, mając na usługi aniołów, którzy przewyższają nas w mocy i mogliby być użyci do zwiastowania Bożego poselstwa, udziela jednak tego przywileju nam.

SZCZEGÓLNE DOŚWIADCZENIA STARSZYCH I DIAKONÓW

Bracia wybrani przez zgromadzenia na starszych i diakonów przechodzą jeszcze większe próby doświadczające ich pokorę. Wydaje się, że żaden z nich nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez narażenia na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi im ze strony choroby zwanej duchową pychą –

wyniosłością ducha. Lud Boży często zapomina o napomnieniu apostoła Pawła, który przestrzega, aby na starszego lub diakona nie był wybierany nowicjusz, nowotny w Prawdzie, bez względu na jego wykształcenie i zdolności, a to z tego powodu, by nie wpadł on w sidło przeciwnika, w stan wyniosłości ducha (1 Tym. 3:6).

Nie tylko jednak bracia młodzi duchowo są w niebezpieczeństwie. Każdy, kto został wybrany do takiej służby Panu, jest narażony na wielkie pokusy mogące spowodować duchowy upadek i ruinę kończącą się wtórą śmiercią. Bardzo często lud Boży nie zastanawia się dostatecznie nad tym, kogo powinien obrać na sługę zgromadzenia. Po-

BARDZO CZĘSTO LUD BOŻY NIE
ZASTANAWIA SIĘ DOSTATECZNIE NAD
TYM, KOGO POWINIEN OBRAĆ NA
SŁUGĘ ZGROMADZENIA.

dobnie i ci, którzy zostali obrani przez głosy zgromadzenia do pełnienia różnych funkcji, przyjmując urząd wcale nie zdają sobie sprawy z tego, na jakie wystawieni są

niebezpieczeństwo. Gdyby mieli tego świadomość, z pewnością nie dążyliby do objęcia danego stanowiska i wahaliby się. Bez wątpienia pokora powstrzymałaby ich od nalegania na objęcie takiej służby bez wyraźnego życzenia zgromadzenia.

Lecz co obserwujemy? Niestety niektórzy okazują skłonność do ubiegania się o urząd starszego lub diakona. W innych dostrzega się nawet tendencję niektórych do potajemnego knowania, namawiania i obiecywania, byleby tylko ich wybrano. Niektórzy czują się obrażeni, gdy nie zostaną wybrani. Jeszcze inni są skłonni do gniewu wobec wszystkich, którzy ośmielili się głosować przeciwko nim podczas wyborów. O, gdyby ci bracia widzieli i pojmowali to, co działo się w ich umysłach i co skłaniało ich do takiego postępowania, jakże prędko obraliby inną drogę! W cichości i w pokorze powinni oni nawet odczuwać bojaźń przed przyjęciem urzędu, na którym ciąży tak wielka odpowiedzialność. W Słowie Bożym mamy napomnienie, że choć wszyscy członkowie Kościoła pod względem znajomości Prawdy powinni być nauczycielami, to

jednak bezpieczniej jest nie być nauczycielem, wiedząc, że tacy będą poddani cięższej próbie. Jedynie poczucie odpowiedzialności przed Bogiem i przed braćmi, powinno skłonić kogoś do przyjęcia danego urzędu, a towarzyszyć temu powinna wdzięczność, że jest się przedstawicielem Bożym w Kościele.

Wszystko to, co jest duchową pychą, chęć zostania starszym, chęć bycia wielkim, jest nie tylko niebezpieczne dla tego, który się o to ubiega, ale także dla całego zgromadzenia, w którym ktoś taki przebywa. Tego rodzaju duch udziela się tak jak każda zaraźliwa choroba i objawia się w niezgodzie, próżnej chwale i ambicji działającej przeciwko Duchowi Bożemu. Następnie ujawnia się gniew, zazdrość, złość, nienawiść, obmowy, złe podejrzenia, o których Paweł apostoł mówi, że są to „uczynki ciała i diabła”. Jest to duch szatański, wyrządzający wielką szkodę w zgromadzeniu Bożym, a może do tego doprowadzić jeden lub kilku starszych i diakonów lub też jeden albo więcej takich, którzy dopominają się o urząd w zborze.

Jest nam przykro, że takie rzeczy mają miejsce. Znamy kilka zgromadzeń, w których jest wiele dzieci Bożych, będących skądinąd bez zarzutu, które niestety znalazły się w takim stanie. Zamiast Ducha Bożego w zgromadzeniu ludu Pańskiego bardzo często objawia się na zebraniach duch zły. Takie zgromadzenia przestają się rozwijać tak duchowo jak i liczebnie. Są to gorzkie owoce tej szkodliwej cechy, jaką jest pycha.

Gdybyśmy za pomocą języka tak potrafili przedstawić te kwestie czytelnikom „Watch Tower”, aby zobaczyli ich okropny kształt i kolor, z pewnością efektem tego byłaby wielka trwoga na Syonie! Radzilibyśmy dzwonić na alarm w dzwony „Wieży Strażniczej”, bo trzeba wiedzieć, że ci bracia, którzy zostali owładnięci tą straszną zarazą, są często ludźmi posiadającymi znaczne charaktery, prawdziwie spłodzonymi z Ducha dziećmi Bożymi. Niektórych znamy i

wiemy, iż w przeszłości świetnie biegli w zawodzie. Jakże przykro jest nam widzieć tę zmianę ich charakteru w złym kierunku! Słuchajmy więc tego, który powiedział: „Z owoców ich poznacie je” (Mat. 7:16).

STRZEŻENIE SIĘ PYCHY

Jak powyżej zaznaczyliśmy, najgorsze jest to, że ci, którzy dali owładnąć się chorobie wyniosłości ducha – pysze, rzadko o tym wiedzą. Inna jeszcze trudność polega na tym, że jest prawie niemożliwe zwrócenie uwagi

... NAJGORSZE JEST TO, ŻE CI,
KTÓRZY DALI OWŁADNĄĆ SIĘ
CHOROBIĘ WYNIOSŁOŚCI DUCHA –
PYSZE, RZADKO O TYM WIEDZĄ

takim ludziom i przekonanie ich, że są chorzy. Gdy wspomni się im o tym, najczęściej uważają swego dobroczyńcę za wroga, myśląc, że im zazdrości i że byłby rad zająć ich sta-

nowisko itp. Dlatego choroba ta staje się prawie *nieuleczalna*, chyba że z pomocą przyjdzie zgromadzenie lub Boża opatrzność wda się w tę sprawę.

Jeżeli zgromadzenie zauważy, że tego rodzaju duch zaczyna się ujawniać, natychmiast powinno temu przeszkodzić i temu, kto jest pyszny i zarozumiały, nie powierzać żadnej funkcji. Naturalnie powinno się to czynić w duchu miłości i dobrych intencji. Jeśli zaś ktoś by rozgniewał się o to, że nie został obrany, byłby to tym bardziej powód, aby pozostawić takiego zanedbano zadufanego w sobie brata w spokoju, aby w cichości ochłonął i powrócił na poprawny kurs – należy uczynić tak dla jego własnego dobra i dla dobra zgromadzenia. Jeśli zgromadzenie nie postąpiłoby w taki sposób, wówczas nie pozostawałoby nic innego, jak tylko to, by Pan Bóg sam skarcił takiego dla jego dobra – przez niepowodzenie, chorobę lub w inny sposób, który Bóg uważałby za najlepszy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg postąpi właściwie z każdym, kto jest Jego prawdziwym dzieckiem, a miał nieść szczęście popaść w ten stan i potrzebuje ćwiczenia, by powrócić ku sprawiedliwości, tak jak jest napisane: „Pan będzie sądził [kara] lud swój” (5 Mojż. 32:36).

BIBLIJNA ILUSTRACJA TEGO GRZECHU

Pismo Święte zawiera wiele zobrazowań grzechu pychy, lecz wybierzemy jeden z nich, najbardziej wyrazisty. Ilustracja ta mówi o człowieku świętym, umiłowanym przez Boga, szlachetnym, poświęconym. Był on prorokiem Bożym i służył wiernie Bogu i Jego ludowi przez czterdzieści lat, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, wyniosłości ducha. I dziwna rzecz – człowiek ten na początku swej kariery jest określany w Piśmie Świętym jako „mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” (4 Mojż. 12:3).

Tym mężem był chwalebny Mojżesz, który jako sługa Boży był bardzo pokorny, a któremu jednak przy końcu misji nie było dane wejście do ziemi obiecanej – za karę, że nie uczcił Pana i nie wykonał rozkazu Bożego, będąc zbyt pewnym siebie, w konsekwencji – wyniosłego ducha. Przypomnijmy okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Mojżesz jako sługa Boży wyprowadził naród izraelski z Egiptu, wiodąc go przez Morze Czerwone na pustynię ku ziemi chananejskiej. W podróży tej z rozporządzenia Bożego dokonał kilku cudów. Jednym z nich było uderzenie skały, gdy lud pragnął wody. Bóg nakazał mu, by uderzył skałę, z której miał wypłynąć obfity strumień wody, dając wszystkim orzeźwienie.

Według objaśnień Pisma Świętego skała ta była obrazem na Chrystusa – „Opoki Wieków” (1 Kor. 10:4). Z rozporządzenia Bożego ta Opoka Wieków została uderzona, aby przez śmierć Jezusa wody żywota mogły popłynąć dla całego rodu Adama, który stanie się prawdziwym Izraelem wyprowadzonym z Egiptu – ze świata, z grzechu, mocy Szatana i przyprowadzonym do posłuszeństwa i społeczności z Bogiem.

Po czterdziestu latach od czasu uderzenia skały przez Mojżesza, gdy Izraelici podróżowali po pustyni wyczekując czasu, w którym będzie im dozwolone wejście do ziemi obiecanej, znowu dotarli na miejsce

suche i bezwodne. Lud wołał do Mojżesza, Mojżesz zaś wołał za nim do Pana i pytał, jak ma postąpić. Pan Bóg odpowiedział Mojżeszowi, że ma on mówić do skały, którą poprzednio uderzył, po czym popłynęły z niej wody. W ciągu tych czterdziestu lat Mojżesz prowadził Izraela i obchodził się z nim tak jak ojciec obchodzi się z dziećmi, doszedł więc w naturalny sposób do pewności siebie. Z trudnością mógł więc przejść przez takie doświadczenie i zarazem pozostać najpokorniejszym z ludzi.

Otóż Mojżesz zaniedbawszy Pańskiego rozkazania uderzył skałę laską po raz wtóry, mówiąc do ludu: „*Śłuchajcież teraz, ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?*” – 4 Mojż. 20:1-12. Biedny Mojżesz!

Zamiast przypisać chwałę Bogu, on przedstawił siebie jako głównego wykonawcę tego dzieła, przypisując tym samym chwałę i moc sobie.

Wkrótce Mojżesz zrozumiał błąd, który popełnił. Można powiedzieć, że był to jedyny błąd Mojżesza, a jednak z powodu niego Pan Bóg nie pozwolił mu wejść do ziemi chananejskiej, lecz pozwolił mu ujrzeć tę ziemię zza Jordanu, z miejsca, gdzie został pogrzebany.

Czyż na podstawie tej ilustracji nie możemy zauważyć, że pewność siebie i wyniosłość ducha jest obrzydliwością przed obliczem Bożym? Czy możemy wyciągnąć jakiś inny wniosek z lekcji zapisanej przecież dla naszej nauki?

SŁOWO POCIECHY

Dla pociechy tych, którzy czują, że nie raz postąpili gorzej niż Mojżesz lub byli bardziej w sobie zadufani, bardziej pyszni, zaznaczamy, że kara Mojżesza była tak surowa, ponieważ miała służyć jako obraz, figura. Tak jak pierwsze uderzenie skały wyobrażało ukrzyżowanie naszego Pana, tak powtórne uderzenie skały przedstawiało ponowne krzyżowanie Syna Bożego i wystawianie Go „na urągowisko”, jak to napisał apostoł Paweł w Liście do Żydów 6:6. Jak uderzenie skały

PEWNOŚĆ SIEBIE I WYNIOSŁOŚĆ
DUCHA JEST OBRZYDLIWOŚCIĄ PRZED
OBLICZEM BOŻYM

wyobrażało jawne odrzucenie Jezusa, Jego nauki i Jego sprawy, tak niepozwolenie Mojżeszowi na przejście Jordanu i wejście do ziemi chananejskiej oznacza wtórą śmierć. Nie uważamy, że Mojżesz nigdy nie wejdzie do Chanaanu, ani że umarł wtórą śmiercią; doświadczenie Mojżesza jest jedynie obrazem.

Nie powinniśmy też sądzić, że bracia, których cechuje pycha – wyniosłość ducha, czyniąc rzeczy w imieniu swoim zamiast w imieniu Pańskim lub w imieniu zgromadzenia, popełniają grzech godny wtórej śmierci. Musimy jednak rozumieć, że z pychą wiąże się wielkie niebezpieczeństwo i gdy zły stan trwa dłużej, może stać się przyczyną wtórej śmierci. Zdając sobie sprawę ze szkodliwości pychy, jakże pilni i gorliwi powinniśmy być, aby nie tylko wykorzenić wszelkie jej objawy, które możemy w sobie dostrzec, ale także uważać, by nie zarazić się tą chorobą lub jakimś trafem nie dostać się pod jej wpływ czy też dozwalać na najmniejsze jej oznaki.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA – PRZECIWSZTAWIENIE SIĘ JEJ I LECZENIE

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że gdy kogoś uchwyci się ta choroba, jej wyleczenie jest trudnym zadaniem. Największą trudność zdaje się sprawiać to, że choroba ta posiada wielką moc *niszczącą sumienie*. Umysł staje się mniej lub bardziej tępy i nieczuły na podstawowe zasady sprawiedliwości, nie mówiąc już o wyższym prawie naszego Pana – nowym przykazaniu, danym braciom. Ignorowanie prawa sprawiedliwości często objawia się w formie narzucania zborowi własnej woli czy to w kwestii wyborów, czy to w sprawach organizacyjnych.

Przepisy Słowa Pańskiego są znane; autorytet zgromadzenia powinien być uznawany, jeżeli więc któryś starszy próbuje to wykręcić lub zmienić, to nie czyni innym tego, co chciałby, aby czyniono

jemu. Jako *jeden z członków zgromadzenia* ma on prawo wypowiedzieć swoje zdanie na temat woli Bożej w jakiejś sprawie. Nie ma jednak prawa przeszkadzać innym w wypowiedaniu ich zdania, a każde takie wystąpienie jest przeciwne zasadom sprawiedliwości i pogwałceniem prawa miłości, jak również pierwszego przykazania – czci dla Boga; w takich przypadkach miałoby miejsce usunięcie na stronę Boskiego przepisu, którym należy się wtedy kierować.

Jeśli starszy, gwałcąc zasady sprawiedliwości, chce po swojemu kierować zgromadzeniem, przez zmuszanie lub mamienie, by zgodziło się ono na jego żądanie, okazuje tym samym przewrotność umysłu, a jego sumienie staje się nieczułe. Ktokolwiek trwa w gwałceniu swego sumienia ignorując zasady sprawiedliwości i świadomie popełniając zło, ten osłabia swoje własne sumienie.

Sumienie jest jak waga, na której waży się różne rzeczy poddawane naszemu osądowi, by zdecydować, co jest dobre, a co złe, co jest prawe, a co niesprawiedliwe, która rzecz jest prawdziwa, a która fałszywa. Waga taka może być albo bardzo nieczuła, albo bardzo delikatna. Może być ona w stanie ocenić i rozróżnić nawet najmniejsze kwestie lub też może reagować tylko w sposób prymitywny i prosty. Chrześcijanin, szczególnie taki, który spędził dłuższy czas w szkole Chrystusowej, powinien posiadać bardzo czułe sumienie, a ze Słowa Bożego powinien pobierać odważniki, dzięki którym mógłby zważyć wszystkie sprawy codziennego życia i zdecydować z prawie absolutną dokładnością, co jest dobre, a co złe – do jakiego stopnia nasze postępowanie może się Bogu podobać lub nie. Uszkodzenie tej wagi niesie wielkie niebezpieczeństwo w obliczu każdego grzechu i wydaje się nam, że jest szczególnie niebezpieczne, gdy chodzi o

IGNOROWANIE PRAWA SPRAWIEDLI-
WOŚCI CZĘSTO OBJAWIA SIĘ W
FORMIE NARZUCANIA ZBOROWI
WŁASNEJ WOLI

pychę – wyniosłość ducha. Nie da się niczego zdziałać, dopóki waga ta nie zostanie naprawiona.

Jakże ważne jest dla ludu Bożego czuwanie i utrzymywanie sumienia w zupełnym porządku oraz niewykorzystywanie nieświadomości któregoś z braci lub kogokolwiek innego, czy to w interesach, czy w dyskusji lub też przy wyborach na starszych i diakonów! Na myśl o wyrządzeniu komuś niesprawiedliwości, w sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego powinien zaraz odezwać się potężny głos – jakby uderzenie w dzwony na alarm. „Czy jest możliwe, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, został osądzony jako czyniący nieprawość? Czy jest możliwe, bym w moim postępowaniu pozwolił na coś takiego, co byłoby niesprawiedliwe? Czy jest możliwe, bym działał wbrew własnemu sumieniu i był z tego powodu wystawiony na okropne tegoż następstwa?”

Naprawienie złego oznaczałoby skierowanie się do zasad sprawiedliwości, tak w sercu jak i w umyśle, z ostrożnością odpowiednią do skutków, którymi ma być życie lub wieczna śmierć. Gdy sprawiedliwość zacznie kierować takim umysłem, wówczas będzie też zarządzać słowami i czynami takiej osoby.

A wtedy, zacznie taki ktoś spostrzegać, jak bardzo pogwałcił zasady sprawiedliwości, do jakiego stopnia pycha, wyniosłość ducha niemalże zniweczyła jego nadzieję osiągnięcia Królestwa. Taka osoba z pewnością będzie żałować swego postępuku i postanowi się poprawić.

KONIECZNOŚĆ SAMOKONTROLI

Ale jak możemy się zabezpieczyć przed pychą i wyniosłością ducha wiedząc o jej zdradliwym charakterze i o jej złym wpływie? Jak możemy poznać, że trwamy w miłości Bożej, a nie przechylamy się na stronę pychy?

Radzilibyśmy, podobnie jak już wcześniej na łamach „Watch Tower”, a mianowicie, aby dzieci Boże nie tylko przy rozpoczynaniu dnia przystępowały do Boga, prosząc o mądrość i pomoc, a w ciągu dnia starały się żyć odpowiednio do tej modlitwy, lecz także, by przy zakończeniu każdego dnia dokonywały przeglądu swych poczynąń i ścisłego obrachunku tego, co zostało uczynione, spraw zaniedbanych oraz tego, co nie powinno w ogóle zaistnieć w świetle naszych ślubów i przymierza uczynionego z Bogiem. Jeśli ktoś by prowadził z Panem taki obrachunek każdego wieczoru i czynił to rzetelnie, zgodnie z sumieniem, które nie stało się przewrotne, lecz rozlicza dokładnie, to możemy być pewni, że tacy postępując według Słowa Bożego, będą chodzić w miłości Bożej. Będą rosnać w lasce Bożej, znajomości i miłości, a „on zły ich się nie dotknie”.

Nie zapominajmy jednak, że okazując pobłażliwość słowom i uczynom innych ludzi, przypisując im dobre chęci i zamiary,

zobowiązani jesteśmy z całej siły czuwać nad własnym sercem i własnymi zamiarami. Powinniśmy zapytać samych siebie, dlaczego coś uczyniliśmy albo dlaczego czegoś nie zrobiliśmy lub się w czymś zaniedba-

liśmy; dlaczego postąpiliśmy w dany sposób, dlaczego mówiliśmy tym tonem itp. Tak ściśle kontrolowanie i ważenie naszych myśli, słów i uczynków niezbyt podoba się człowiekowi, który nie pragnie żyć w harmonii z Bogiem. Ci jednak, którzy uczynili z Bogiem przymierze i są wierni temu przymierz, przekonają się, że takie postępowanie okaże się dla nich wielkim błogosławieństwem, pocieszającym ich serca doraźnie i wzmacniającym ich na przyszłość, a wraz z opatrnością Bożą będzie ich przygotowywało do stanowiska w Królestwie Niebieskim. □

Watch Tower 1916 – 276

NA MYŚL O WYRZĄDZENIU KOMUŚ
NIESPRAWIEDLIWOŚCI, W SERCU
KAŻDEGO PRAWDZIWEGO DZIECKA
BOŻEGO POWINIEN ZARAZ ODEZWAĆ
SIĘ POTĘŻNY GŁOS – JAKBY UDERZE-
NIE W DZWONY NA ALARM.

Największa rzecz...

Szymon Masiak

„Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.” – Gal. 5:22-23 (BT).

Ponad sto lat temu kilku „szaleńców”, zwanych naukowcami, miało wizję poruszania się w przestworzach. Dziś tamte czasy należą do historii, a my bez problemu możemy podróżować pomiędzy kontynentami.

Czy sto lat temu ktoś pomyślał, że kiedyś będzie można nosić czyjś głos w kieszeni w postaci telefonu komórkowego?

Od czasu wygnania Adama z raju trwa męcząca praca człowieka nad powrotem do doskonałości. Od dawien dawna próbuje on uczynić swą pracę lżejszą, wymyśla coraz to nowsze i doskonalsze narzędzia pracy. Człowiek staje się coraz bardziej przedsiębiorczy, ale zapomina, że nie żyje sam na tym świecie. Zapomina o tym, że obok niego znajdują się także inni, często ci, dla których on sam poświęcił swoje życie. Zapomina o tym, że istnieje obok niego drugi człowiek, a w związku z tym powstaje problem współżycia z nim.

Oglądając w Zoo zwierzęta umieszczone w klatkach, uświadamiamy sobie wyższość człowieka nad innymi żywymi istotami. Patrząc na wznoszący się w niebo samolot widzimy, jaką człowiek zdobył wiedzę i jaką osiągnął umiejętność. Podziwiamy technikę komputerową i możliwości nowoczesnych maszyn, lecz nie potrafimy znaleźć porozumienia między człowiekiem a człowiekiem.

Często słyszymy w mediach o katastrofach, trzęsieniach ziemi, wielkich powodziach. Jesteśmy zaślepieni ciągłą gonitwą za pracą do tego stopnia, że nie dostrzegamy katastrofalnego stanu naszego współżycia z bliźnim. Umiemy upiększać swoje życie różnymi nowoczesnymi wynalazkami, czasem do niczego nieprzydatnymi, a nie potrafimy żyć w zgodzie z naszym bratem czy siostrą. Często słyszymy słowo „miłość”, lecz jest ono tak

bardzo nadużywane i znieważane, że niemal straciło na swej wartości.

Czy istnieje „złoty środek” na wszystkie nasze problemy? Myślę, że dla każdego chrześcijanina takim lekiem jest Pismo Święte, które zawiera wiele rad i wskazówek odnośnie naszego życia. Mówi ono: „*Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia. Kto zaś nienawidzi brata swego, jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy*” (1

Jan. 2:10-11). Uważam, że aby miłość stała się prawdziwą światłością, musi się stać powszechną. Wiemy, iż istnieje miłość naturalna – czyste uczucie mężczyzny i kobiety, rodziców i dzieci, dziadków i wnuków. Istnieje jednak inny

rodzaj miłości: miłość chrześcijańska – niezależna od wieku, płci czy koloru skóry. Po prostu bezinteresowna miłość do bliźniego, o jakiej uczył nasz Pan i Mistrz, Jezus Chrystus: „*Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż poganie tego nie czynią?*” (Mat. 5:44-47). Niestety, wielu z naszych braci i sióstr nie rozumie słów Bożych lub jakaś belka w ich oku uniemożliwia im to zrozumienie, doprowadzając do jeszcze większego pograżania się w grzechu przeciwko bratu czy siostrze. Jedną z najgorszych rzeczy, z jaką zapewne wszyscy się spotykamy na co dzień, jest obmowa.

Wybór tego tematu jest wynikiem naszego ostatniego tygodniowego badania Biblii. Zastanawiamy się nad Dziejami Apostolskimi. Na

PODZIWIAMY TECHNIKĘ KOMPUTEROWĄ I MOŻLIWOŚCI NOWOCZESNYCH MASZYN, LECZ NIE POTRAFIMY ZNALEŹĆ POROZUMIENIA MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A CZŁOWIEKIEM.

długo zatrzymała nas w miejscu historia o Ananiaszu i Safirze (Dzieje Ap. 5:1-11), którą wszyscy doskonale znamy. Pojawiło się wiele pytań, a między nimi takie, które skłoniło nas do zbadania sprawy kłamstwa, a w konsekwencji – także problemu obmowy. To smutne, ale chyba w każdym z naszych zborów są problemy, z którymi nie można się uporać przez bardzo długi okres czasu. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego do tego dopuszczamy? Czy to skutek braku tolerancji? A może niedostateczna znajomość Słowa Bożego czy też treści rozdziału „Porządek i karność Nowego Stworzenia” z VI tomu Wykładów Pisma Świętego?

Na taki a nie inny stan rzeczy składa się wiele powodów. Przede wszystkim to, że za mało czasu spędzamy na badaniu Pisma Świętego, a za bardzo interesują nas sprawy świeckie, które nie powinny nas zajmować lub przenikać do życia zborowego. Wolimy powiedzieć coś złego o bracie czy siostrze za ich plecami niż usiąść z nimi przy jednym stole nad Biblią. Po co jeździmy na konwencje? Czy po to, by porozmawiać o Słowie Bożym, czy aby roznieść nową plotkę, uczyć się prawdy czy roznosić kłamstwo? Kłamstwo rodzi się w stosunkach między nami, ponieważ zbyt mało czasu poświęcamy Biblii. Kłamstwo to zaprze-

czenie prawdy. Przypomnijmy sobie, jaka kara spotkała Ananiasza i jego żonę Safirę za kłamstwo! Nasz Pan, Jezus, powiedział: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mat. 12:31-32). Tak, to prawda. Był to grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Zauważmy jednak, że każdy brat, którego obmawiamy, może być Nowym Stworzeniem, a zatem posiada Ducha Świętego. W ostateczności może się okazać, że grzeszymy przeciwko Duchowi Świętemu!

Kochani, nie tędy droga! Dlaczego nie pamiętamy, że Szatan jest tym lwem chodzącym

dookoła nas i obserwującym, kiedy mógłby zaatakować? Dlaczego siostra, która obmawia brata w Chrystusie, potrafi brać udział w dyskusji na temat kłamstwa mówiąc, że nie możemy kłamać i wynosić spraw, które powinny być załatwione tylko w zgromadzeniu na zewnątrz, a ona sama czyni to nagminnie? Czy w ten sposób wystawiamy dobrą opinię samym sobie i zgromadzeniu? W jakim świetle stawiamy Prawdę? Przecież inni powinni brać z nas przykład, a w tym wypadku tylko się gorszą. Dlaczego nie odrzucimy owego kłamstwa od siebie i nie przeprasimy się nawzajem? Czy Pan Jezus lub Apostołowie kazali gniewać się bez powodu? Zazdrościć? Dokuczać? Obmawiać? „*A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych!*” (Kol. 3:8). „*Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami*” (Efez. 4:25). „*O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach, bo to wszystko jest niestosowne*” (Efez. 5:4).

Jeżeli po przeczytaniu powyższych wersetów ktoś

ma jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości na temat kłamstwa i obmowy, przytoczmy inne:

- „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek” – 2 Mojż. 20:16.
- „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego” – 4 Mojż. 19:11.
- „Panie, uwolnij moje życie od warg kłamliwych i od podstępного języka!” – Ps. 120:2.
- „w nienawiści ma Pan (...) świadka fałszywego, co kłamie, i tego, kto wznieca kłótnie wśród braci” – Przyp. 6:16,19.
- „Wstrętne dla Pana są usta kłamliwe, lecz w prawdomównych ma upodobanie” – Przyp. 12:22.
- „Prawdomówny świadek nie kłamie, kłamstwa szerzy świadek fałszywy” – Przyp. 14:5.
- „Więcej wart biedak, co żyje uczciwie, niż głupiec o ustach kłamliwych” – Przyp. 19:1.

... ZA MAŁO CZASU SPĘDZAMY NA
BADANIU PISMA ŚWIĘTEGO, A ZA
BARDZO INTERESUJĄ NAS SPRAWY
ŚWIECKIE, KTÓRE NIE POWINNY NAS
ZAJMOWAĆ ...

Zamiast „lubować się” w obmowie innych raczej zastosujmy się do słów Apostoła św. Jana: „*Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą*” – 1 Jana 3:18. Skoro wszyscy ubiegamy się o nagrodę i pragniemy dążyć śladami naszego Zbawiciela, pielęgnujmy miłość, którą On nam zostawił. „*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego;*” – 1 Kor. 13:4-5.

Aby poznać, na czym polega prawdziwa miłość, należy przeanalizować jej czynniki:

1. Cierpliwość – miłość cierpliwa, wolna od pośpiechu, owiana łagodnym i spokojnym duchem. Cierpliwość to cecha, której chyba każdemu brakuje. Każdy powinien się o nią

codziennie modlić, aby nie wpaść w sidła gniewu, a co za tym idzie – zła. „*Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczliwość; nie oburzaj się: to wiedzie tylko ku złemu*” – Ps. 37:8.

2. Dobroć – miłość czynna, objawiająca się w dobrych uczynkach. „*Człowiek uczynny dozna nasycenia, obfitować będzie, kto [bliźnich] napoi*” – Przyp. 11:25.

3. Pokora – miłość nieobludna, nie nadymająca się. „*Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań, abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego*” – Filip. 2:14-15.

4. Uprzejmość – miłość nie lękająca czci. „*A sługa Pana nie powinien się wdawać w kłótnie, ale /ma/ być łagodnym względem wszystkich...*” – 2 Tym. 2:24

5. Bezinteresowność – „*Miłość (...) nie szuka swego*” – 1 Kor. 13:5.

6. Dobre usposobienie – „*Miłość (...) nie unosi się gniewem*” – 1 Kor. 13:5.

7. Otwartość i szczerłość – „*Miłość (...) nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesołi się z prawdą*” – 1 Kor 13:6.

Powyższe składniki to cechy człowieka doskonałego. Zauważcie, drodzy braterstwo, że wszystkie one odnoszą się do człowieka żyjącego dzisiaj! Do dnia dzisiejszego i najbliższego jutra, a nie do nieznanego wieczności!

Słyszymy dużo o miłości Bożej – Chrystus mówił dużo o miłości człowieka. Wiele mówi-

my o pokoju niebieskim – Jezus kładł wielki nacisk na pokój na ziemi. Miłość bliźniego to objaw miłości Bożej, a miłość Boża to podstawa miłości bliźniego. „*Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.*”

Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” – 1 Jan 4:7-12.

Bez miłości bliźniego nie ma przyjaźni Bożej i nie ma łaski. Miłość bliźniego nie może cofać się przed poświęceniem i zaparciem się siebie – na wzór miłości Chrystusowej. „*My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci*” – 1 Jan 3:14-16.

Kochani braterstwo, powyższe wersety przedstawiają ideał chrześcijanina. Możemy je czytać i zachwycać się nimi, ale powinniśmy także zadać sobie i w naszych zborach pytanie: A jaka jest nasza rzeczywistość? Zamiast do następnej obmowy brata czy rozsiania plotki zachęcam was, braterstwo, do zaproszenia danego brata czy siostry, którą chcecie „obgadać” i do studiowania razem Pisma Świętego. Mamy w nim przecież tak wiele rad i wskazówek! Nie odsuwajmy na bok „Porządku i karności Nowego Stworzenia” z VI tomu. Dbajmy o to, abyśmy otrzymali koronę, o którą się ubiegamy. „*Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków.*” – 1 Tym 6:12. □

BEZ MIŁOŚCI BLIŻNIEGO NIE MA
PRZYJAŹNI BOŻEJ I NIE MA ŁASKI.

Niech się nie chlubi zbrojny

Daniel Kaleta

W „Na Straży” 4/00 ukazał się artykuł pt. *Czas Bożego nawiedzenia*, którego lekcja została zbudowana w oparciu o krótki fragment dłuższej historii opisaney w 20 rozdziale 2 Księgi Królewskiej. Wnioski, które wyciągnął autor z werseu 1 Król. 20:39 są niewątpliwie bardzo pożyteczne. Czytając jednak ten artykuł można odnieść wrażenie, że historia opisana w tym wersecie wydarzyła się naprawdę. Tak oczywiście nie było. Opowieść tę wymyślił sam prorok po to, by sprowokować króla do wydania wyroku na samego siebie.

Warto może przy tej okazji przypomnieć tę rzadko wspominaną historię. Prorok przebrany za żołnierza wracającego z bitwy, zraniony na własne życzenie na skutek uderzenia zadanego mu przez przypadkowego człowieka, zwraca się do króla i opowiada mu historię, która rzekomo mu się przydarzyła. Wedle słów tej opowieści miał on pilnować jeńca, za którego odpowiadał życiem, a w razie ucieczki jeńca miał wykupić się talentem srebra. Król Achab, bo o nim tu mowa, po wysłuchaniu opowieści szybko wydał wyrok na rzekomego strażnika, zgodny z poleceniem jego dowódcy. Wtedy prorok odsłonił twarz i zdradził prawdziwą intencję opowiedzenia tej historii. Owym nieuważnym strażnikiem, który wypuszcza więźnia obłożonego klątwą (1 Król. 20:42 BT) był sam król Achab, a zasądzając śmierć lub okup za nieuważną służbę wydał wyrok na samego siebie.

WOJNA IZRAELSKO-SYRYJSKA

Historia owej wojny między Syrią i Izraelem była dość osobliwa. Ben-Adad, król Syryjczyków, był synem innego Ben-

Adada, który za pieniądze świątynne został wynajęty przez króla judzkiego, Azę, po to, by walczył z północnym Królestwem Izraela. Ben-Adad-Ojciec skwapliwie wykonał tę płatną usługę i do skarbów świątyni jerozolimskiej dołożył sobie lupy z napadu na północne strony Ziemi Obiecanej (1 Król. 15:18-20). Po wielu latach król Samarii, Achab, uzyskuje niepowtarzalną szansę pokonania północnych wrogów narodu wybranego, Syryjczyków (czyli inaczej Aramejczyków). Pewny siebie Ben-Adad-Syn postanawia pognać swojego izraelskiego wasala i domaga się haraczu w postaci srebra, złota oraz synów i żon królewskich. Gdy Achab odmawia, Ben-Adad grozi, że zburzy miasto i zdobędzie to, czego żądał. Odpowiedź, której udzielił król Izraela, do dzisiaj jest bardzo znanym i mądrym przysłowiem: „*Niech się nie chlubi zbrojny, jako ten, który złożył zbroję*” – 1 Król. 20:11.

Rozwścieczony Ben-Adad wstaje od uczty i natychmiast wyrusza do walki. Prorok zapowiada Achabowi zwycięstwo w imieniu Pana. Udziela też wskazówek, jak należy przeprowadzić bitwę. Porażka Syryjczyków była wielka. Ben-Adad ze swoim wojskiem musiał w popłochu wycofać się z terenów Izraela. Achab wygrał bitwę, ale jeszcze nie wojnę. Prorok zapowiada, że Syryjczycy powrócą po roku.

Rzeczywiście, dowódcy północnego sąsiada Izraela uznali, że Bóg tego narodu jest Bogiem gór, jednak na równinach wojnę wygrają bogowie syryjscy. Tym razem więc przygotowują się do regularnej bitwy, która miała stoczyć się zapewne na jednym ze znanych pól bitewnych w dolinach. Na wieść o przybyciu wojsk syryjskich również Izraelici ruszają do walki. Ich armia

ODPOWIEDŹ, KTÓREJ UDZIELIŁ KRÓL
IZRAELA, DO DZISIAJ JEST BARDZO
ZNANYM I MĄDRYM PRZYSŁOWIEM:
„*NIECH SIĘ NIE CHLUBI ZBROJNY,
JAKO TEN, KTÓRY ZŁOŻYŁ ZBROJĘ*”

była nieliczna w porównaniu do wojsk nieprzyjacielskich. Lecz Bóg nie potrzebuje sił ludzkich, by udowodnić bluźniercom, iż działanie Jego mocy jest niezależne od ukształtowania terenu.

Tym razem armia syryjska została całkowicie rozgromiona. Nawet niedobitki, które schroniły się w mieście Afek, zginęły na skutek zawalenia się muru miejskiego. Wróg Izraela mógł zostać całkowicie wyeliminowany. Brakowało jeszcze tylko jednego. Trzeba było usunąć nieprzyjawnego króla.

HISTORYCZNY PRZEŁOM

Warto wspomnieć także o kontekście, w którym opowiedziana została ta historia. W poprzednim, dziewiętnastym rozdziale 1 Księgi Królewskiej opisana jest słynna wizja proroka Eliasza na górze Horeb. Jednym z poleceń, jakie otrzymał prorok, było pomazanie Hazaela na króla Syrii (1 Król. 19:15). Wyrok na Ben-Adada zapadł, jego czas się skończył. Prorok, który radą Pańską wspierał Achaba, zapewne o tym wiedział. Być może nawet członkowie szkoły prorockiej Eliasza oczekiwali, że teraz właśnie nastąpi pomazanie Hazaela i wyeliminowanie wrogiego Ben-Adada. Na przeszkodzie stał jednak inny król, którego czas w myśl przepowiedni z góry Horeb także się skończył – Ahab. Na jego miejsce Eljasz miał pomazać Jehu.

Wojna była wygrana. Bóg stanął wyjątkowo po stronie Achaba, łaskawie dając mu szansę zauważenia swej potęgi w odróżnieniu od głuchego i ślepego Bala. Z wojny ocalał jednak najwyższy dowódca armii, Ben-Adad. Z najbliższą switą ukrył się w ruinach oblężonego Afeku. Słudzy doradzają mu oddanie się w ręce króla Achaba, gdyż znane było w świecie miłosierdzie królów judzkich i izraelskich. Liczyli też pewnie na powiązania, jakie Ahab miał z pań-

stwami północnymi, z Fenicją i samą Syrią. Posłowie Ben-Adada udają się więc do zwycięzcy z prośbą o darowanie życia pokonanemu królowi. I odnoszą sukces. W euforii zwycięstwa Ahab nie wykonuje wyroku Bożego, a bluźniercę i nieprzejednanego wroga ludu Bożego nazywa bratem. Po zawarciu z nim przymierza pozwala mu spokojnie wrócić do domu. Jak wielkim błędem politycznym było to posunięcie miał się przekonać Ahab niebawem, gdyż zginął na skutek ran odniesionych w bitwie właśnie z Syryjczykami dowodzonymi zapewne przez człowieka, którego Bóg oddał raz w jego ręce.

Wyroki Pańskie wydają się czasami nam ludziom zbyt surowe. Pan w tym przypadku najwyraźniej domagał się, by Ahab zabił Ben-Adada. Mogło by się nawet wydawać, że Ahab postąpił bardzo wspaniałomyślnie darując życie wrogowi. Jednak odstąpienie od wykonania wyroku Bożego owocowało dalszymi okrutnymi rządami złego króla, kolejnymi wojnami, śmiercią tysięcy Izraelitów, a w tym samego Achaba. Pan, który patrzy na świat z wysokości nieba, lepiej umie ocenić, które zło jest korzystniejsze dla dalszego losu ludzi.

POSŁUSZEŃSTWO LEPSZE NIŻ OFIARA

Na potwierdzenie nauki, że wolę Bożą należy wykonywać z bezwzględnym posłuszeństwem i do końca, opowiedziana została następna historia. Otóż pewien syn prorocki postanawia strofować Achaba za

to, że wypuścił z rąk nieprzyjaciela Bożego i wroga Izraela. W tym celu zamierza zainscenizować historię, która miała się rzekomo wydarzyć w trakcie dopiero co

PAN, KTÓRY PATRZY NA ŚWIAT Z
WYSOKOŚCI NIEBA, LEPIEJ UMIE
OCENIĆ, KTÓRE ZŁO JEST KORZYST-
NIEJSZE DLA DALSZEGO LOSU LUDZI.

zakończonej wojny. Z rozkazania Pańskiego prosi jednego z bliźnich, by go uderzył. Chciał zapewne wyglądać na rannego w bitwie. Przyjaciół odmówił. Trudno się dziwić tej odmowie, gdyż niełatwo jest

podjąć się tak przykrego zadania, zwłaszcza w odniesieniu do bliźniego i to syna prorockiego. Jednak wyrok za tę odmowę, dla nauki naszej i Achaba, był bardzo surowy. Nieposłuszny człowiek zginął zabity przez Iwa. Czy to nie zbyt okrutna kara za miłosierną odmowę pobicia bliźniego?

Prorok znalazł drugiego człowieka, mniej miłosiernego, który uderzył go tak, że znać było ranę. Przebrany za uciekającego żołnierza opowiada królowi wspomnianą na początku historię. Nie zarzuca mu on bynajmniej tego, że źle dowodził bitwą, że przez nieuwagę prowadzenie oblężenia pozwolił Ben-Adadowi wymknąć się z zasadzki.

To nie brak umiejętności wojskowych lub zajmowanie się innymi sprawami było błędem Achaba. Popęlnił znacznie cięższy grzech, grzech nieposłuszeństwa. Za podobny grzech został odrzucony pierwszy król Izraela, Saul, a Achab powinien był dobrze znać tę historię. Bóg karze nieposłuszeństwo śmiercią, nawet jeśli czasami wyrok nie od razu bywa wykonany.

KOMPROMIS

Historia ta jest niezwykle pouczająca z wielu punktów widzenia. Niewątpliwie wiele mogliby się z niej nauczyć politycy i wodzowie. Nam jednak daje ona przede wszystkim możliwość przyjrzenia się metodom postępowania Szatana oraz uczenia się skutecznej przed nimi obrony. Ben-Adad oświadcza Achabowi: „*Srebro twoje i złoto twoje mojeć jest; także żony twoje i synowie twoi najcudniejsi moi są*” – 1 Król. 20:3. Szatan zawsze pragnie zawładnąć tym, co posiadamy. Król Izraela nie sprzeciwia się: „*Według słowa twego królu, panie mój, twojem ja, i wszystko, co mam*” – 1 Król. 20:4. Dopiero zapowiedź samowolnej grabieży skłania Achaba do przyjęcia bardziej zdecydowanej postawy. Kompromisowe stanowisko względem

KOMPROMISOWE STANOWISKO
WZGLĘDEM ROSZCZEŃ SZATANA
PROWADZI ZWYKLE DO CORAZ DALEJ
POSUNIĘTYCH ŻĄDAŃ Z JEGO

roszczeń Szatana prowadzi zwykle do coraz dalej posuniętych żądań z jego strony. Dobrze jeśli wtedy zasięgnemy rady starszych i zdecydowanie sprzeciwimy się Złemu. Bezkompromisowa postawa prowokuje wściekłość Szatana, ale Pan jest po stronie odważnych. Poza tym gniew bywa złym doradcą. Szatan przegra podjętą bez przygotowania walkę, jeśli jego słudzy spotkają się z nieoczekiwanym oporem ze strony naszej silnej woli.

Wygrana bitwa nie równa się jednak na ogół wygraniu wojny. Szatan jest zawziętym przeciwnikiem. Jeśli nie pokona nas na wyznach naszych życiowych uniesień, będzie

cekał aż zejdziemy w doliny. Doliny, depresje i załamania to jego teren. Na ciemnych mokradłach wśród mrocznych przepaści najchętniej prowadzi swe wojny. Pan jednak i tam

daje zwycięstwo. Pamiętajmy jednak, by nie wypuścić wroga z garści. Pan za nas wygrywa bitwy, ale pozwala, byśmy sami dokonali ostatecznego cięcia. Możemy przez to poczuć się zwycięzcami. To dodaje siły i woli do prowadzenia następnych wojen. Nie pozwólmy Przeciwnikowi wyjść żywo z murów naszego miasta. Jeśli go wypuścimy, jeśli pójdziemy na kolejny kompromis, to zwycięży nas w następnej wojnie. Zginie tak jak Achab od zabłąkanej strzały, a z nami zginie, być może, wielu przyjaciół. Tak mszczą się niewykorzystane zwycięstwa.

Bywają w życiu niemiłe obowiązki do spełnienia. Nie uchylajmy się od ich spełnienia. Nie idźmy na żadne kompromisy ze złem i grzechem. Nade wszystko jednak nie cieszymy się zbyt wcześnie z odniesionego zwycięstwa, nawet jeśli nam się niekiedy wydaje, że poniżony Przeciwnik nie wróci do nas więcej. Lekcja, której Achab udzielił Ben-Adadowi na początku wojny, ostatecznie obróciła się przeciwko niemu samemu. Zapamiętajmy sobie radę starszych Izraela: „*Niech się nie chlubi zbrojną jako ten, który złożył zbroję*”. □

Michał Sattler – „krwawy świadek Boży”

„Nadchodzi godzina, gdy każdy kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą” – Jan 16:2.

21 maja 1527 r. w mieście Rottenburg, w Niemczech, 23 mile od Stuttgartu poniósł śmierć męczeńską za wiarę w Chrystusa Michał Sattler. Uważamy, że jego męczeńska śmierć zasługuje na szczególną uwagę w historii chrześcijaństwa. Michał Sattler był jednym z przywódców ruchu Anabaptystów, który rozpowszechnił się w Europie w XVI wieku. By ocenić jego udział w tej historii, musimy najpierw zrobić przegląd duchowego wydarzenia, w którym odegrał on tak wielką rolę.

Ruch odrodzenia Anabaptystów był powrotem do zasadniczych nauk biblijnych pierwotnego chrześcijaństwa. Miał on swój początek w Szwajcarii w formie grupowego studiowania Biblii i stamtąd rozpowszechnił się na Europę. Ci pokorni chrześcijanie byli nazywani „Ana-baptystami”, czyli „znowu ochrzczeni”, ponieważ odrzucali chrzest niemowląt praktykowany w kościołach. Uważali, że ochrzczone mogą być tylko dorosłe osoby, które wyznają osobistą wiarę w Chrystusa. Ten pogląd wraz z innymi ich przekonaniami, zarówno religijnymi jak i społecznymi, stawiał ich w kolizji z panującymi religiami tamtych czasów. Inne cechy Anabaptystów, zbyt liczne, by tu wszystkie wymienić, to np.: literalna interpretacja Biblii, rozłączenie kościoła od władzy świeckiej, wolność sumienia, rozwinięcie chrześcijańskiego charakteru, formowanie chrześcijańskich społeczności i silna wiara we wtóre przyjście Chrystusa i Jego Tysiącletnie Królestwo. Pomiędzy ich przywódcami byli ludzie, którzy kwestionowali takie tradycyjne dogmaty jak wieczne męki i wiara w Tróję.

Gdy ruch Anabaptystów rozszerzał się, powstał alarm w Europie. Do Speyer w Niemczech został zwołany sobór w 1529 roku i tam wydano dekret skazujący na śmierć wszystkich Anabaptystów. Ten de-

kret obowiązywał wszystkie kraje wchodzące w skład tzw. Świętego Imperium Rzymskiego, i od tego czasu Anabaptyści byli ścigani jak dzikie zwierzęta. Przez następne pół wieku byli mordowani w różnych krajach Europy. Pisarze podają, że ich krew płynęła jako woda i że wołali do Pana o pomoc. Setki ich szły na śmierć śpiewając Psalm. Do 1546 roku w samej prowincji Fryzji w Holandii przynajmniej 30.000 zostało zamordowanych. Nawet jeszcze w 1612 roku, w rok po wydaniu Biblii Króla Jakuba, ten despotyczny król angielski – Jakub I skazał na spalenie dwóch przywódców Anabaptystów: Edwarda Wightman i Bartłomieja Legatt. Między innymi „herezjami” jakie im zarzucono, było to, że nie wierzą w Tróję i twardo wierzą, że życie wieczne i nieśmiertelność mogą otrzymać jedynie na warunkach podanych w Biblii. Męczeństwo Edwarda Wightman wywołało taką sensację, że od tego czasu już nie wydawano w Anglii wyroków śmierci za herezje.

Właśnie na początku rozwoju tego ruchu na widowni pojawił się Michał Sattler. Urodził się w Stauffen w Niemczech, prawdopodobnie w 1490 roku. Jako młodzieniec wstąpił do zakonu przygotowując się do roli zakonnika w Kościele Rzymskokatolickim. Z czasem opuścił zakon. Będąc tam studiował listy apostoła Pawła, a także język hebrajski i grecki. Po wyjściu z zakonu w niedługim czasie przyjął nauki Anabaptystów. Wkrótce stał się przywódcą tego ruchu w południowych Niemczech i Szwajcarii, głosząc Ewangelię w Niemczech i na potajemnych zebraniach w szwajcarskich lasach. Kolejnym centrum jego działalności były Horb i Rottenburg, miasta w południowo-zachodnich Niemczech. To było tylko kwestią czasu, gdy władze wyśledziły te male stadka, z którymi on miał społeczność, i Michał Sattler, jego żona i inni wierzący zostali osadzeni w więzieniu.

Ducha tamtych czasów ilustruje sugestia arcyksięcia Austrii Ferdynanda, by więźniowie natychmiast otrzymali „trzeci chrzest”, czyli utopienie w wodzie. Była to widocznie wygodna metoda pozbywania się anabaptystów. Jednak przynajmniej w tym przypadku władze wołały zachować pozory sprawiedliwości i wydały wyrok sądowy.

Rozprawa sądowa Michała Sattlera była prowadzona w Rottenburgu. Była bardzo burzliwa i trwała około dwóch dni. Podczas niej oczerniano go z podłością. Jako więzień Ewangelii, broni swoich poglądów na podstawie Biblii nie tracąc pokoju i równowagi, co bardzo irytowało sędziów.

Podczas rozprawy pytano go odnośnie czci dla Niepokalanej Marii, jak również świętych. Tu znowu Sattler dał bezkompromisowe odpowiedzi biblijne. Objasniał, że Maria i święci nie mogą wstawiać się za nami gdyż, podobnie jak inni wierni, śpią w śmierci, oczekując powstania z martwych. Jasne jest więc, że podobnie jak wielu Anabaptystów, Sattler wierzył w biblijną naukę, że zmarli śpią snem śmierci. Wyrok wydano wkrótce. Michał Sattler został skazany na karę śmierci. Najpierw miał być poddany torturom, a następnie jako arcyheretyk, spalony na stosie. Jednak Sattler zachował spokój nawet przy czytaniu wyroku.

Okropne tortury rozpoczęły się na rynku miejskim. Najpierw ucięto mu język, następnie dwukrotnie przykuto lub przybito go do wozu. Później rozpalonym do czerwoności żelazem odrywano części ciała. Powtarzano to jeszcze pięciokrotnie w drodze na miejsce egzekucji. Gdy przybyli na miejsce kaźni poszarpane ciało Michała Sattlera zostało przywiązane do drabiny, która następnie została wstawiona w stos do spalenia. Gdy skazany stał w ogniu jeszcze raz zademonstrował niezwykłą wiarę w Zbawiciela. Gdy płomień przepalił sznury, którymi związane były jego ręce, podniósł swe palce wskazujące, co było umówionym znakiem dla rodziny i znakiem pożegnania dla wszystkich. Chciał, by wiedzieli, że nawet w płomieniach pozostał wierny do

końca. Następnie, jak ten wzruszający opis podaje, ze spokojem zasnął w Panu.

Osiem dni później żona Michała Sattlera została utopiona w rzece Neckar. Wierna, jak jej mąż, otrzymała „trzeci chrzest”.

Według współczesnych historyków, śmierć Michała Sattlera wywarła szeroko sięgające, głębokie wrażenie. Tragiczne jest to, że prześladowania Anabaptystów znacznie się rozszerzyły. Edykt wydano w Speyer w dwa lata później, 23 kwietnia 1529 roku.

Opis w języku niemieckim, z którego korzystamy, określa Michała Sattlera jako: „Der Blutzeuge Gottes”, czyli „krwawy świadek Boży”. Gdy zastanawiamy się nad jego męczeńską śmiercią i nad prawdami, za które on i jego współwierzący oddali życie, powinniśmy nabierać odwagi i powiedzieć sobie, że: „nie opieraliśmy się jeszcze aż do krwi” (Hebr. 12:4).

Prześladowanie, które przeszedł Michał Sattler i wielu innych jemu podobnych, były rzeczywistym wypełnieniem się proroctwa naszego Pana, wypowiedzianego w górnej sali: „*Nadchodzi godzina, gdy każdy kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani Mnie*” – Jana 16:2-3. (Herald Restytucji B.N. II/ 1984)

Gdy emigracja do Ameryki Północnej otwarła się w XVI wieku, różne mniejszości religijne, które prześladowane były w Europie, starały się dostać na ten kontynent, by praktykować z większą wolnością swoje przekonania religijne. Tym sposobem prawie wszystkie wyznania znalazły swoich reprezentantów na nowym kontynencie. Powstawały różne grupy wyznające „nowe światła”, „stare światła”, „nowe strony”, „stare strony” itp. Ashbel Green (1762-1848) prezbiteriański kaznodzieja z Filadelfii, który później został prezydentem Uniwersytetu w Princeton, objechał Nową Anglię w 1791 roku i opisał, że wielu z kaznodziei w Bostonie (według niego) nie trzymało się wiary. Pomiedzy nimi byli Arminianie, Uniwersaliści, Arianie i jeden wyznający Socynianizm. Dziesięć lat później, Archbald Alexander

(1772-1851), prezydent Kolegium Hampden-Sydney w Virginii znalazł sytuację w Bostonie jeszcze bardziej przerażającą: „pełno różnego rodzaju heretyckich wierzeń” i jedno, co mógł sprawdzić, to fakt, że wszyscy oni zgadzali się w jednym – nie wierzyli w Tróję.

Była też prowadzona polemika. Henry Ware napisał broszurkę pod tytułem: „Czy wyznajesz chrześcijańską, czy też bostońską religię?” W odpowiedzi John Lowell napisał broszurkę: „Czy jesteś chrześcijaninem czy kalwinistą?” Miller wydał

książkę (1836 rok) pod tytułem: „Dowody z Pisma Świętego i historyczne odnośnie Wtórego Przyjścia Chrystusa około 1843 roku”. Jego pomocnik Joshua V. Himes, kaznodzieja z Bostonu, mając zdolności do reklamy, zaopatrzył Millera w wykresy przedstawiające jego kalkulacje. Wydał on również dwa pisma: „Okrzyk o północy” w Nowym Jorku i „Znaki Czasów” w Bostonie. Wydawano także różnego rodzaju literaturę, a także śpiewnik Harfa Tysiąclecia.

Wyjątki z książki: „Religia w Ameryce”

Cudowne Słowa Żywota

W. T. 3860 – 1906

„I zdumiewali się nad nauką Jego, bo była mocna mowa Jego” – Łuk. 4:32.

Chcemy przytoczyć kilka uwag na temat powyższego tekstu. Werset ten przypomina nam słowa, które wypowiedział Oliver Wendel Holmes ilustrując Prawdę i jej wpływ na tych, którzy nie są w Prawdzie:

„PRAWDA”

„Czy nie zdarzyło ci się, gdy przechadzałeś się po polu lub łące, spotkać leżący tam od dawna kamień, obrosnięty darnią, która jakby była jego karmicielką? Być może powodowany ciekawością lub innym uczuciem podniosłeś go laską lub nogą i przewróciłeś na drugą stronę. I jakież to widok przedstawił się twoim oczom? Oto gromada wijących się żyłatek, robactwo zaniepokojone promieniami słońca. Zamęt i zaniepokojenie spowodowane zostało odwaleniem kamienia, pod którym spokojnie się dotąd rozwijało (...).

Nie mniemaj, że uda ci się wywrócić jakieś stare kłamstwo bez wywołania alarmu i wielkiego zamieszania w schorzałym, zepsutym świecie (...).

Każda prawdziwa idea, każdy prawdziwy, poważny przedmiot pobudzi jednych lub drugich do nienawiści, a odetchnąwszy nieco, niezawodnie zaczną bluźnić i zwalczać prawdziwą ideę. Jest to najlepszy dowód, że głosileś prawdę, na którą przyszedł czas, aby była głoszona”.

ŚWIATŁO, PRAWDA OBJAWIONA

Od czasu do czasu Bóg dopuszcza, aby świat kierujący się własną mądrością, dochodził do stanu gęstej ciemności. Wtedy nagle uchyla zasłonę i objawia się światło, które powoduje efekt

zbliżony do opisanego w powyższej ilustracji. Tak działo się za czasów Eliasza i za dni innych proroków. To z ich udziałem Bóg uchylał zasłonę i dozwalał, aby zaświeciły promienie światła, a jednocześnie

sprowadzał odpowiednie próby i doświadczenia.

Podczas pierwszego przyjścia naszego Pana, ta wielka światłość przyszła na świat i świeciła szczególnie wśród tych, którzy nazywali się dziećmi Bożymi, synami światłości – i udowodniła, że wielu z nich w

OD CZASU DO CZASU BÓG
DOPUSZCZA, ABY ŚWIAT KIERUJĄCY
SIĘ WŁASNĄ MĄDROŚCIĄ, DOCHODZIŁ
DO STANU GĘSTEJ CIEMNOŚCI.

rzeczywistości było synami ciemności, nie-nawidzącymi światła i Prawdy.

W czasach reformacji podjętej przez Lutra, Knoxa, Wesleya i wielu innych, zasłona została uchylona i światło pokazało nagromadzone od wieków błędy, ciemne chmury zostały w dużym stopniu rozproszone, co okazało się wielką korzyścią dla wszystkich miłujących światłość – Prawdę. Jednocześnie jednak stało się powodem wielkiego zamieszania wśród miłośników ciemności.

Podobnie rzecz przedstawia się i dziś. Światło na czasie znajduje niewielu takich, którzy ocenialiby łaskę Bożą, mieli właściwy pogląd na miłość Bożą okazaną w dziele Jezusa i Jego ofierze, które zostaną dopełnione w czasach naprawienia wszystkich rzeczy, co Bóg przepowiedział przez usta wszystkich proroków – Dz. Ap. 3:19-21.

Tak czy inaczej Słowo Boże wywoływało popłoch, zamieszanie i wzburzenie, bez względu na to, przez kogo było głoszone – przez proroków w starożytności, przez apostołów czy reformatorów nowej ery, zawsze było ono głosem Boga mówiącego z nieba, a Jego Słowo jest ostre i mocniejsze nad wszelkie ludzkie nauki. Ono zawsze będzie rozdzielać i odróżniać. Odnajdzie i pociągnie tych, którzy pragną i szukają Prawdy i sprawiedliwości, odsunie i odłączy wszystkich innych. Słowo Boże jest tym światłem, o którym apostoł mówi: „Ktokolwiek przychodzi do onej światłości, światłością jest”. Stanowisko, jakie ludzie zajmują wobec światła, czyli Prawdy, ujawnia wyraźniej niż cokolwiek innego, czy są oni synami światła czy ciemności. W naszych niedoskonałych sądach moglibyśmy niekiedy zaliczyć kogoś do synów światłości, podczas gdy w rzeczywistości jest synem ciemności, ponieważ nie ujawnia na zewnątrz stanu swego serca. „Zna Pan, którzy są Jego” i ujawnia, kto stoi po Jego stronie, a kto po stronie ciemności. Zadowolajmy się więc tym i pozwólmy, aby

sierp Prawdy dokonywał podziału, a nie dzielmy sami i nie wyznaczajmy sobie i innym stanowisk (w Królestwie), raczej oczekujmy Pana. Czekajmy na Niego cierpliwie, aby On sam dokonał podziału według swej Boskiej mądrości i miłości, wiedząc, że Jego drogi i sposoby są ponad wszelkie ludzkie drogi i sposoby, i w końcu okażą się najlepsze.

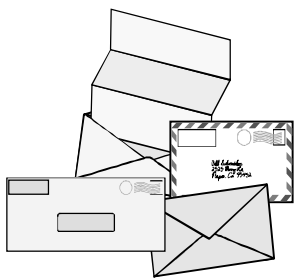
ZDUMIENI NAUKĄ JEGO

Stare przysłowie mówi, że prawda jest silniejsza niż błąd. Upadły stan ludzkiego umysłu i serca skłania się raczej ku imagi-nacjom i własnym wymysłom, niż ku jasnym i wyraźnym świadectwom Słowa Bożego. Dlatego też, gdy Prawda jest głoszona, ludzie są zdumieni tą nauką, nigdy nie słyszeli podobnej, nie widzieli tak jasno i zrozumiale. Wszystkie teorie ludzkie są niepewne, chwiejne i sprzeczne w porów-

naniu z cudownym Boskim Planem zbawienia. Nie jesteśmy więc zdziwieni, a raczej uważamy to za dowód prawdziwości naszego stanowiska, gdy obecnie obserwujemy podobną re-

WSZYSTKIE TEORIE LUDZKIE SĄ
NIEPEWNE, CHWIEJNE I SPRZECZNE
W PORÓWNANIU Z CUDOWNYM
BOSKIM PLANEM ZBAWIENIA.

akcję ludzi. Wielu słysząc o chwalebnym Boskim Planie Wieków zdumiewa się jego pięknnością i mocą, tym że tak rozsądnie przedstawia i uwielbia Boga, logicznie wyjaśnia okoliczności i warunki obecnych czasów takie jak narodziny, śmierć, nadzieje i obawy, ciemność, która otacza świat i przebłyśki „Słońca Sprawiedliwości”, którego promienie sprowadzają czasy restytucji. Nie mniej zadziwiająca jest nauka o niebiańskim powołaniu do współuczestnictwa z Jezusem w niebiańskich, duchowych rzeczach, których „oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło” – 1 Kor. 2:9. Coraz bardziej przekonujemy się, że nasze oczy muszą być namaszczone, abyśmy mogli lepiej widzieć i oceniać długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, która przewyższa wszelki rozum. □



Czytelnicy piszą

Na przełomie roku, a tym razem również wieku i tysiąclecia, otrzymujemy zwykle wiele listów. Zawierają wiele ciepła, słów zachęty, pozdrowień, porad, może również nieco zwierzeń i osobistych refleksji. Za wszystkie bardzo dziękujemy, a niektóre z nich zamieszczamy poniżej – niestety nie mogliśmy wydrukować wszystkich, a i w tych musieliśmy dokonać pewnych redakcyjnych skrótów. Chcielibyśmy bardzo, aby to, co robimy, przynosiło

chwałę Bogu, a czytającym korzyść i zbudowanie, dlatego prosimy – piszcie do nas o Waszych oczekiwaniach, sugestiach, ciekawych pomysłach i spostrzeżeniach, dzielcie się również z nami słowami konstruktywnej krytyki. I bądźcie pewni, że nawet jeśli nie zawsze możemy odpisać, to tu „po drugiej stronie” nie spotkacie się z obojętnością.

Redakcja



Droży Braterstwo w Panu. Pokój Wam!

(...) Czytam czasopismo Wasze „Na Straży” – jest duchowym wspomogieniem. Dziś nastał czas bardzo zwodniczy. 2 List Jana 1:9 mówi czego mamy się trzymać – nauk Chrystusowych i tego ducha się odczuwa, gdy czyta się „Na Straży”.

Niech dobry sprawiedliwy Bóg Ojciec i Pan nasz Zbawiciel Jezus Chrystus Wam błogosławi. Serdecznie Braterstwo pozdrawiam

s. Krystyna



Decin 5.XII.2000 r. 2 Koryntian 1:2-4

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo w Redakcji „Na Straży”

Łaska, miłosierdzie i pokój Boży niech będzie z Wami na każdy dzień aż do zwycięstwa. A obietnice niebiańskiego powołania niech będą Waszym udziałem. Mając w pamięci dzieło Waszej pracy i miłości dla Ludu Pana, dziękujemy Panu Bogu naszemu za Was wszystkich w modlitwach naszych, bo i my korzystamy z pracy waszej. Tak jak każdego roku, tak i w tym roku pismo „Na Straży” otrzymujemy i serdecznie Wam dziękujemy.

Dla tak doskonałej Prawdy Bożej na ostatnie czasy, w których teraz żyjemy, potrzeba jest błogosławieństwa i opieki od Pana Boga – 4 Mojz. 6:24-26.

Pisemko „Na Straży” łączy nas, naucza bardzo ważnych Prawd i kieruje światło Ewangelii Prawdy Bożej. Daje nam siły do wytrwania w tych ostatecznych dniach i cierpliwie znieść wszelkie doświadczenia, które opatrność Boża dozwala, abyśmy doświadczyli wierności dla Pana. Panie Królu nasz pomóż! Wysłuchaj nas w dniu wołania naszego – Psalm 20:10.

Umiłowani, za parę dni, jeżeli Pan nam pozwoli, wkroczymy w progi Nowego 2001 roku. Serdecznie Was pozdrawiamy życząc błogosławieństwa i pomocy Bożej. Niech radość gości w Waszych sercach i niech Pan ma Was wciąż w swej opiece i będzie z Wami – Psalm 65. A wchodząc również w nowe tysiąclecie będziemy oczekiwać wypełnienia się słów z Izaj. 11:1-10; Obj. 21:1-5.

Zostańcie z Panem Bogiem w wędrówce do Królestwa Bożego!

Pozostajemy w miłości braterskiej:

brat Mirosław i siostra Lenka Provaznikowi z Decina (Republika Czeska).



Martynowka

13 grudnia 2000 r.

Droży Braterstwo w naszym Panu Jezusie Chrystusie!

Pokój i łaska niech będzie Wam wszystkim od naszego Pana Boga Niebiańskiego Ojca i Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Bardzo a bardzo wdzięczny jestem Panu Bogu za to wielkie błogosławieństwo, za to wszystko, co mam od braterskiej społeczności. A co najbardziej doceniam, to braterska miłość i ten drogocenny balsam Prawdy, który płynie żywym strumieniem z stronic „Na Straży” i „Wędrowki”. Ten drogocenny duchowy pokarm bardzo wzbogaca mnie i wzmacnia moją wiarę. Jakaż pustka stałaby się w moim życiu, gdyby nagle odebrano mi to, co mam od polskich braci, oraz od braci z Kanady, którzy również wysyłają mi czasopismo „Zorinnia” – „Poranek”!

Już po trochu znikają z pamięci sceny z naszego wspólnego pobytu wraz z wielu braćmi na Konwencji Międzynarodowej w Polanicy Zdroju, ale dlonie jeszcze pamiętają ciepło braterskich uścisków i brzmia jeszcze dźwięki serdecznych pożegnań... Czasem aż nie chce się wierzyć – czy to było naprawdę, czy też było to tylko wspaniałe marzenie... Te przyjemne wspomnienia rodzą nadzieję, że znów, przy łasce Bożej, kiedyś spotkamy się, jeśli nie na ziemskiej Konwencji, to już tam, gdzie Pan przygotował miejsce dla swoich wiernych.

A tymczasem potrzebuję braterskiej pomocy, która wypływa z tego związku braterskiej miłości i Prawdy. Proszę serdecznie nadal wysyłać mi moje ukochane czasopisma „Na Straży” i „Wędrowkę”. (...) Serdeczne powitanie w chrześcijańskiej miłości wszystkim Braciom i Siostram waszego Zboru Ludu Pańskiego. (...) Kończąc ślę pozdrowienia i życzę wszystkim błogosławieństwa Bożego w następnym, 2001 roku.

Wasz mniejszy brat w Panu – Adam Udod
(Rosja)



28.12.2000 r.

Droży Braterstwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie – Pokój Boży Wam.

Witam Was wszystkich bardzo serdecznie. Bardzo dziękuję za czasopismo „Na Straży” za wszystkie ulotki i broszurki otrzymywane od Was przez cały rok 2000. Z okazji Nowe-

go Roku 2001 całej redakcji życzę dużo błogosławieństw i łask od naszego Pana.

siostra A. Ł.



Ślupsk 11.01.01

Serdeczne pozdrowienia ze Ślupska!

Na wstępie mojego listu życzę Pokoju Bożego dla całego zboru Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Krakowie, w Polsce i na całym świecie. Jak zawsze z końcem starego i początkiem nowego roku kalendarzowego zwracam się z prośbą o bezpłatne przedłużenie mi prenumeraty czasopisma „Na Straży” na nowy kalendarzowy rok 2001. Jednocześnie korzystając z okazji chciałbym podziękować za dotychczasowe bezpłatne otrzymywanie czasopisma „Na Straży” przez cały ubiegły rok 2000. Czasopismo otrzymywałem regularnie i chciałbym za to podziękować staropolskim Bóg zapłać. (...) Uważam czasopismo „Na Straży” za interesujące i pouczające. Artykuły są trudne, ale po przemyśleniu bogate w światło. Chętnie czytam w całości „Na Straży”. (...) Po przeczytaniu numeru oddaję go innym osobom zainteresowanym. Z uwagi jednak na duży stopień trudności teologicznej artykułów niewiele osób jest chętnych do jego czytania. (...) Kończąc pozdrawiam raz jeszcze serdecznie całą wspólnotę Wolnych Badaczy życząc wzrostu w miłości braterskiej w całym zborze krakowskim, w Polsce i na świecie.

Szczęść Boże!

Z poważaniem – J.Ż



10.01.2001 r.

Redakcja „Na Straży” Kraków

Dziękuję za przysyłanie mi „Na Straży”. Rezygnuję z dalszej prenumeraty, gdyż jestem ewangelikiem a prenumerata była spowodowana tym, że chciałem poznać doktrynę Waszego wyznania.

Życzę błogosławieństwa Bożego.

Z poważaniem – E. D.



POŻEGNALIŚMY BRATA ROMANA

W dniu 24 grudnia 2000 r. zasnął w Panu brat **ROMAN RORATA**. Przeżył 72 lata. W 1948 r., na Konwencji w Biszczu, poświęcił się na służbę Bogu, w której trwał do ostatnich chwil swej pielgrzymki. Przez większość czasu swego ofiarniczego życia służył społeczności braterskiej w wielu dziedzinach. Od 1970 r. był sługą zborowym w Zborze macierzystym w Biłgoraju, a od 1982 r. był sługą międzyzborowym.

Przez czternaście lat był członkiem Kolegium Redakcyjnego; w tym dwanaście jako Redaktor Naczelny Wydawnictwa „Na Straży”. Pisał wiele artykułów do „Na Straży” i „Wędrowki za Panem”. Warto przypomnieć, że pierwszy napisany przez niego artykuł miał znamienity tytuł: „Chcę być uczniem Chrystusa”. Napisał i wydał kilka broszur m. in. „Wyżyny Bet – Awenu”, „Izrael wśród narodów świata”, „Zbliźcie się do Boga”, „Zmar-

tychwstanie nadzieją świata”. Opracował i wydał „Komentarze do Apokalipsy”, opracowywał i drukował w częściach komentarze „Proroctwo Ezechiela”.

Brat Roman był znany ze swojej pracowitości i zaangażowania w służbie dla Pana i braterstwa. Wygłaszał setki wykładów, w których zagrzewał słuchaczy do gorliwości i poświęcenia. W swoich wypowiedziach zawsze podkreślał, że osiągnięcia w sprawach materialnych są marnością, a liczy się tylko to, co wykonujemy dla sprawy Pańskiej i społeczności braterskiej. Są ludzie, po których odejściu pozostaje puste miejsce, blizna, którą trudno wypełnić – śmierć brata Romana jest wielką stratą dla naszej społeczności.

Dla nas pozostających przy życiu, brat Roman będzie wzorem życia ofiarniczego. „*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi*” – Obj. św. Jana 14:13.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 11 października 2000 r. zmarła siostra **STANISŁAWA HOLKO**, długoletnia członkini zboru w Zamościu. Przeżyła 95 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.
- Dnia 17 października 2000 r. zmarł brat **WŁADYSŁAW PAWELEC**, członek zboru w Lublinie. Miał 73 lata, z czego 40 lat przeżył w Prawdzie.
- Dnia 19 listopada 2000 r. zmarł brat **BERNARD MAZUR**, członek zboru w Kalebach. Przeżył 92 lata, w tym 37 lat w Prawdzie.
- W dniu 1 grudnia 2000 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **IGNACY CZEKAŁSKI**, członek zboru w Chorzowie. Przeżył 65 lat. Na służbę Panu poświęcił się w młodości.
- W dniu 14 grudnia 2000 r. zakończył swoją ziemską wędrówkę brat **BRUNON WYCIŚLIK**, który przez ostatnie lata był członkiem zboru w Nakle Śląskim. Przeżył 94 lata, z czego 70 lat w Prawdzie.
- W dniu 15 grudnia 2000 r. zmarła siostra **ZOFIA WIŚNIEWICZ**, członkini zboru z Jasła. Przeżyła lat 92, w tym 40 lat w Prawdzie.
- Dnia 6 stycznia 2001 r. zmarła siostra **LEOKADIA DANECKA**, członkini zboru w Podlesiu. Przeżyła 78 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.